Nr. 113. **Kraków, Piątek 17 Maja 1889.** **Rocznik VIII.**

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubentastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur. Rue Caumartin 61.

***Kraków**, 14 maja.*

Prezes Koła polskiego w pożegnalnem swem przemówieniu do członków Koła przed odroczeniem prac parlamentarnych, wymienił cztery z d o b y c z e tegorocznej kampanii: jedną u z y s k a n ą, drugą o d r o c z o n ą trzecią p r z y r z e c z o n ą, czwartą m o ż l i w ą. Uzyskaną zdobyczą jest pomnożenie sił sędziowskich — odroczoną ulga w opłatach spadkowych przy mniejszych spadkach — przyrzeczoną założenie wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim — możliwą wreszcie załatwienie sprawy indemnizacyjnej. Pierwsza z tych spraw jest w stadyum wykonania — niestety, jak się okazuje z cyfr, któreśmy wczoraj podali, zachodzi obawa, żeby się to pomnożenie sił sędziowskich nie okazało bardzo iluzorycznem, bo jeżeli ten „pierwszy krok na drodze reformy sądownictwa“ na tem się ma kończyć, że np. w okręgu krakowskiego sądu wyższego przez 3 lata po 5 nowych sił co roku przybędzie, to chyba z całą tą zdobyczą więcej się czyni hałasu, niż ona rzeczywiście warta. W każdym razie dobrze się stało, że sprawę ruszono z energią większą od tej, do jakiej Koło polskie od dawna przywykło, że wywarto pewien „łagodny nacisk“ i przynajmniej coś trochę jako zadatek zyskano. Przypomnieć się jednak godzi — że w zakresie spraw sądowniczych jest jeszcze jedno, co koniecznie przyspieszyć należy: reforma postępowania cywilnego. Wykazywano setki razy, iż ta procedura nieszczęsna, to rak, który toczy nasz system wymiaru sprawiedliwości; że jest ona szczególniej dla stosunków naszego kraju fatalną; że zwłaszcza bardzo dotkliwie i najdotkliwiej ciąży ona na naszem włościaństwie. W r. 1883 sprawę tę wśród oklasków Sejmu całego poruszył poseł dr. Madeyski, a uchwały zapadły w myśl życzeń wnioskodawcy. W Wiedniu jednak, gdzie sprawa spoczywa głównie w ręku tegoż samego posła jako jej referenta, który zresztą był a podobno i jest jeszcze w ministerstwie pomocniczo w sprawie tej zatrudniony — w Wiedniu, gdzie sejmowy wnioskodawca tej sprawy mógłby najbardziej stanowczo na jej załatwienie wpłynąć, rzecz zalega w sposób niczem wytłomaczyć się nie dający. Reforma sądownictwa a raczej pomnożenie sił sądowych — bo do tego wszystko się teraz redukuje — nie na wiele się przyda, dopóki pozostanie dotychczasowa procedura, która wymiar sprawiedliwości tak niesłychanie ociężałym, przewlekłym czyni i w martwą zamienia formalistykę.

Odroczoną zdobyczą są ulgi w opłatach spadkowych w myśl wniosku, który się krótko nazywa wnioskiem Chamca, a jest istotnie wnioskiem Lewakowskiego Augusta, Chamca i Vayhingera. Kiedy uchwalano ustawę wódczaną — żądali niektórzy posłowie choćby jakiejkolwiek ulgi dla ciężko tym podatkiem dotkniętych konsumentów. Ta ulga miała nastąpić zapomocą zniżenia opłat spadkowych od mniejszych spadków. Podatek wódczany istnieje rok blisko, opłaty spadkowe istnieją obok niego dalej w całym dotychczasowym rozmiarze. Wreszcie zdecydował się rząd do zrobienia czegoś w tej sprawie — projekt ustawy został ułożony i w komisyi przyjęty — ale w ostatniej chwili spadł z porządku dziennego pełnej Izby i jest odroczony do jesieni. Dlaczego? Tego nie powiedziano tym, co nie należą do najbliżej wtajemniczonych w *arcana* polityki Koła i rządu — dość, że odroczono — i sprawa, o którą od początków ery konstytucyjnej reprezentacya kraju się upominała, sprawa, w której już przed ćwierć wieku grzmiał z trybuny sejmowej potężny głos Leszka Borkowskiego — poszła znowu w odwłokę.

Trzecią zdobyczą jest według prezesa Koła przyrzeczone przez ministra utworzenie wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim. Przyrzeczenia takie słyszymy już od dawna — spełnienia ich doczekać się trudno. A zdawałoby się, że w roku, w którym kraj nasz daje do skarbu państwa poważną zwyżkę 20 milionów złr. — a w porównaniu z rokiem ubiegłym o 6 milionów więcej — można było w sprawie wlokącej się już także przez 20 lat usłyszeć z ust ministra coś więcej prócz bezterminowego, więc ściśle wyegzekwować się nie dającego przyrzeczenia.

Pozostaje wreszcie przyrzeczona przez ministra skarbu sprawa indemnizacyjna, o której prezes Koła powiedział, że m o ż e w jesieni będzie mogło Koło nią się zająć. Czekajmy więc, zanim tę możliwość zdobyczą nazwiemy. Zresztą co do tej sprawy — mamy pewne wątpliwości. Wiadomo, iż dotąd rozbijała się ona głównie o opór ze strony włościan niemieckich, zasiadających w klubie Liechtensteina, i że rząd nie umiał czy nie chciał wywrzeć takiego nacisku na ten klub, ażeby spełnionem zostało, do czego się rząd wobec Sejmu galicyjskiego zobowiązał. Czy w dzisiejszych stosunkach między rządem, a tym klubem będzie się to mogło stać? czy nie zostaną postawione warunki, dla rządu i dla Koła polskiego nieprzyjmowalne? Obawiamy się więc, że i owa „możliwa“ zdobycz pójdzie znowu w bardzo daleką odwłokę.

Tak się przedstawiają r e a l n i e cztery zdobycze, o których mówił prezes Koła.

Wybory sejmowe.

S e k c y a l w o w s k a komitetu przedwyborczego dla miast i miasteczek na posiedzeniu z dnia 14 b. m. ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym p. Piotra G r o s s a, zastępcą p. M i c h a l s k i e g o Michała (pierwszego delegata m. Lwowa), a sekretarzami pp. dra G o l d m a n a i dra O s t a s z e w s k i e g o-B a r a ń s k i e g o. P. Goldman będzie także skarbnikiem. Zarazem poczyniono wszystkie kroki wstępne do organizacyi komitetów miejskich i powiatowych.

***Kolbuszowa**, 15 maja.*

Dziś ukonstytuował się komitet przedwyborczy w Kolbuszowej do wyboru posła na Sejm krajowy z mniejszej posiadłości i wybrał delegatem na posiedzenie centralnego komitetu dnia 19 maja odbyć się mające p. Maksymiliana Z d u l s k i e g o wiceprezesa Rady powiatowej.

***Nowy Targ**, 15 maja.*

(*E. G.*) Stosując się do wezwania zachodnio-galicyjskiego komitetu centralnego przedwyborczego dla wyborów sejmowych, prezes tutejszej Rady powiatowej zaprosił na dzień 13 b. m. członków Rady powiatowej celem zawiązania powiatowego komitetu przedwyborczego; uchwalono w skład tegoż powołać (oprócz 26 członków Rady) jeszcze 25 członków z grona inteligencyi powiatu, oraz wybrano na zjazd, 19 b. m. w Krakowie w celu uzupełnienia centralnego komitetu odbyć się mający, delegatem wiceprezesa Rady p. Jędrzeja G l o s s e r a.

Na odbytem zaś również d. 13 b. m. posiedzeniu nowowybranego powiatowego komitetu przedwyborczego wyznaczono dzień 23 b. m. do wysłuchania sprawozdania wzmiankowanego delegata, oraz w tym celu, aby osoby na posła z tutejszego powiatu kandydować pragnące kandydaturę ową osobiście zgłosić i program czynności swej w Sejmie zgromadzonym objawić mogły.

Śmierć Tołstoja.

***Petersburg**, 10 maja.*

Śmierć ministra spraw wewnętrznych, hrabiego Tołstoja i zmiany, jakie ona może wywołać — oto są sprawy, pochłaniające w obecnej chwili uwagę średnich i wyższych sfer Petersburga.

Minister zakończył życie dnia 7 maja: zapóźno dla dobra kraju, zawcześnie dla widoków swojej koteryi. W ciągu ostatnich dwóch lat, zdrowie hrabiego Tołstoja było już tak nadwątlone, że nie był on w stanie zajmować się interesami państwa; nie widując się z nikim, nie przyjmując nikogo, oprócz paru najwyższych urzędników z ministeryum, ograniczył on działalność swą do podpisywania tylko ważniejszych, wymagających decyzyi samego ministra, papierów, — inne zaś sprawy rozstrzygali trzej jego towarzysze. Naturalnym wynikiem takiego niedołęstwa człowieka, stojącego na czele najważniejszego w Rosyi ministeryum, była z jednej strony powolność i opieszałość w rozwiązywaniu w ministeryum kwestyj, mających często ogólne dla całego państwa znaczenie, z drugiej zaś strony rozwinięcie samowoli miejscowych organów władzy takich, jak gubernatorowie, którzy wiedząc dobrze, jak długo trzeba czekać na decyzyę wyższej władzy, sami wydawali ostateczne wyroki, kierując się panującemi teraz zasadami reakcyi, przyczem ze zbytku służalczej gorliwości bywali najczęściej *plus royalistes, que le roi*.

Jedyna sprawa, której zmarły minister przy końcu życia, z uporem maniaka, poświęcał resztki swych sił, była to kwestya przeprowadzenia w Rosyi „reformy miejscowego zarządu“. Ramy korespondencyi nie pozwalają mi mówić obszernie o tej reformie, o której zresztą dokładne szczegóły były umieszczane w dziennikach. zaznaczę tu tylko, że celem reformy jest zniweczenie liberalnych instytucyj, powstałych podczas panowania Aleksandra II. Wszelki samorząd miast i „ziemstw“, sądy pokoju i przysięgłych mają albo być zniesione zupełnie, albo też ograniczone w swej kompetencyi do minimum; na czele powiatów mają stanąć „powiatowi naczelnicy“ i w rękach ich spocznie władza administracyjna i sądownicza. Reforma chce podnieść znaczenie szlachty w zarządzie państwa i dla szlachty tylko ma być otwartą karyera służbowa; jednem słowem w myśl reformy powinien powstać taki ustrój państwa, aby na czele stał wszechwładny car, na dole ciemne produkujące masy, a spójnią między niemi była szlachta, ubrana w mundury urzędnicze.

Twórcą tego projektu reformy jest dyrektor kancelaryi ministra spraw wewnętrznych, niejaki P a z u c h i n, *homo novus*, który wypłynął z nad brzegów Wołgi na szerszą widownię publicznej działalności dopiero w ostatnich czasach, kiedy zasady wschodniego obskurantyzmu uznano w Rosyi za przewodnie idee dla dalszego jej rozwoju. Projekt przypadł do gustu ministrowi i jego urzeczywistnienie stało się zadaniem końca życia hrabiego Tołstoja. Rozpatrywany tej zimy w Radzie państwa projekt spotkał jednak opór większości; w obronie jego kilkakrotnie przemawiał sam nieboszczyk, ale bez skutku; nawet poplecznicy ministra przyznawali, że siły umysłowe jego osłabły, że do obrony nie był on należycie przygotowanym i sama obrona nie była przekonywującą. Wtedy hrabia Tołstoj dla dosięgnięcia swego celu wybrał inną pewniejszą i często w Rosyi praktykowaną drogę: podtrzymywany przez swego przyjaciela, P o b i e d o n o s c e w a, byłego nauczyciela cara, a obecnie ober-prokuratora najświętszego synodu, hrabia Tołstoj przedstawił projekt carowi i skłonił go do przychylenia się do opinii mniejszości Rady państwa. Car, dawszy swą apropatę projektowi, rozkazał powtórnie i szczegółowo rozpatrzeć go w Radzie państwa. Śmierć zaskoczyła ministra przed doprowadzeniem do końca rozpoczętego dzieła; podczas choroby niejednokrotnie odzywał się on, że potrafi jeszcze pokonać swych wrogów, pokaże im swą siłę i reformę uskuteczni: skoro jednak choroba stawała się cięższą i u chorego zjawiała się myśl o zbliżającym się końcu, wyrażał on nadzieję, że, jeżeli jemu samemu śmierć nie pozwoli spełnić powziętych planów, wykonają je wierni jego towarzysze z ministeryum, P l e w e i książę G a g a r i n. Wszystkie te słowa i nadzieje umierającego były zakomunikowane carowi; w odpowiedzi na nie, car przesłał pozostałej wdowie, wraz ze słowami kondolencyi, zapewnienie, że ostatnie pragnienia nieboszczyka będą spełnione i wykonanie jego projektów będzie poruczone człowiekowi, który potrafi uskutecznić je zgodnie z duchem i poglądami hrabiego. Tak więc ulubione dzieło hrabiego Tołstoja wewnętrznej reformy Rosyi nie umarło z nim razem: smutną tę spuściznę pozostawił on swej ojczyźnie, jako minister spraw wewnętrznych.

Niemniej doniosłe, ale również opłakane są rezultaty długoletniej działalności hr. Tołstoja, jako ministra oświaty. On to zaprowadził w Rosyi klasycyzm i za pomocą niego stworzył system szkolny, zabijający w dzieciach i młodzieży siły ciała i umysłu. Obciążeni nawałem beztreściowej pracy, uczniowie średnich zakładów naukowych tracą w nich zdrowie, nie nabywając żadnych wiadomości, pożytecznych w życiu lub rozwijających ich umysły dla dalszej nauki. Reforma uniwersytecka, dokonana w ostatnich czasach przez obecnego ministra oświaty, hr. Delanowa, byłego towarzysza hr. Tołstoja i jego kreaturę, zniszczyła i te ogniska nauki w Rosyi, ująwszy je w karby biurokratyzmu. Nauka stała się sługą pokorną rządu, profesorowie — urzędnikami, obowiązanymi stosować swe wykłady i poglądy do wymagań programatów rządowych. Skutki wskazanych reform na polu oświaty, które Rosya zawdzięcza hr. Tołstojowi, są już dziś widoczne. Obecne młode pokolenie w Rosyi wychodzi ze szkół apatyczne jak pod względem fizycznym, tak i umysłowym, większość, pozbawiona wszelkich ideałów, przedstawia służalczą posłuszną masę, mniejszość nie posiada sił, potrzebnych dla walki w obronie niewygasłych zupełnie w duszy szlachetniejszych dążności.

Niedawno jeszcze społeczeństwo rosyjskie rozumiało, jakie niebezpieczeństwo grozi przyszłości jego od wprowadzanego przez hr. Tołstoja systematu edukacyjnego; w 70-tych latach rozlegały się ciągle głosy przeciw fizycznemu i duchowemu zabijaniu młodzieży w szkołach. Idąc za prądem opinii ogólnej. teraźniejszy car, a wtedy następca tronu widział w hr. Tołstoju człowieka szkodliwego i uważając usunięcie jego za konieczne dla dobra kraju, niejednokrotnie zwracał się do wszechpotężnego w owym czasie hr. Loris-Melikowa z prośbą, aby ten ostatni użył w tym celu swego wpływu na cara. Hrabia Loris-Melikow, który był tegoż samego przekonania, chętnie uczynił zadość tej prośbie i skłonienie cara do dania dymisyi hr. Tołstojowi z posady ministra oświaty stanowi jedną z ważniejszych zasług jego krótkotrwałych rządów. Wiadomość o tej dymisyi, przywieziona przez Loris-Melikowa z Zimowego Pałacu (rezydencyi carskiej w Petersburgu) była powitana z wielką radością przez następcę tronu i jego małżonkę,

ZA „SMYRĄ“.

NOWELA

przez

Maryę Waligórską.

4

(Ciąg dalszy).

Młodszym wycieczki te pełne przygód i tajemniczości coraz więcej przypadały do smaku. Woleli je niż żmudną pracę w roli, małe przynoszącą korzyści.

Starsi starali się hamować tę gorączkę, raz ze względu na kary, powtóre rozumniejsi zauważyli, że wycieczki za granicę demoralizująco oddziałują na młódź. Tracili ochotę do pracy; szynkując *smyrą*, sami coraz więcej gustu do niej nabierali, a co za tem szło: bójki, hulatyki, zgorszenie szerzyło się po wsi jak zaraza.

W ubiorach także coraz więcej było wymysłu i zbytku. Wstydzili się nosić siermięgi i kapoty, za to przywdziewali krótkie *sspencery* i surduty, jakie w mieście za granicą widzieli. Kaszkiety i włóczkowe kolorowe szaliki, dopełniały dziwacznego ubrania, które noszone codziennie stawało się zanadto ciężkim dla chłopa wydatkiem.

Dziewczęta nie pozostawały w tyle. Im także zachciewało się staników wciętych z falbankami, trzewików i pończoch. Wszystkiego tego trudno było dostać w Dolinie, jedynem małem miasteczku, jakie było w pobliżu. Ten więc i ów przyniósł swojej kochance lub siostrze z za granicy strój jaki nowomodny, który obudzał zazdrość towarzyszek.

Niejedna, coby uczciwą może pozostała w swojej gładkiej spódnicy i grubych butach, zmarnowała się dla szmatki i błyskotki i zamiast żoną porządnego chłopaka, została kochanką próżniaka, ale eleganta.

Oj źle się działo w Kalinie... źle bardzo.

Starzy ludzie kiwali głowami i zapewniali, że koniec świata się zbliża... Synowie ich wzdychali i zganiali na rolę macochę, że ich wyżywić nie chce czy nie może.... Wnukowie hulali, śpiewali, przemycali się po *smyrę* i śmiali się ze starych.

Wszyscy.... pili.

W Kalinie nie było kościoła, aż w Zagorzu, wiosce położonej o kilka wiorst drogi, ciężkiej do przebycia.

Jak śniegi pospadały lub błota rozpuściły, często i przez parę tygodni trudno się było dostać i do wsi parafialnej. Proboszcz, człowiek niemłody, który stargał siły w walce ze zdemoralizowanym ludem pogranicznym, silił się na kazania przeciwko pijaństwu i rozpuście. Niejeden, słuchając go, zaprzestał niecnego zarobku przemycania, powrócił do pracy mozolnej, ale uczciwej. Ale cóż, najbardziej zbłąkane owieczki z jego owczarni rzadko kiedy bywały na tych kazaniach, tłumacząc się oddaleniem i ciężką do przebycia drogą.

Podczas gdy kościół brzmiał nabożeństwem nieszpornem, w Kalinie u Cyganka pito i hulano w najlepsze.

Gryzł się stary proboszcz tym stanem rzeczy. Naprzykrzał się o wikarego, bo widział, że tu nie starczą już jego stargane siły i podeszłe lata, ale się jakoś nie kwapiono z dodaniem mu pomocnika. Parafia jego, na liczbę, nie była obszerniejszą od innych, gdzie proboszcze bez wikaryuszów się obchodzą, a jaki tam był ten lud, jak wsie rozłożone i oddalone, to już nikogo nie obchodziło i nikt się o to nie troszczył.

Proboszcz, widząc się opuszczonym, radził sobie jak mógł. Nie dawał ślubów wcześniej jak we środę, żeby wesela nie trwały dłużej jak dni dwa, licząc na to, że piątek będzie stanowić tamę w dłuższej hulatyce i pijaństwie. Do konfesyonału dopuszczał tylko tych, którzy przyszli ubrani skromnie po wiejsku, bez żadnych cudactw zagranicznych. Dziewczętom niedobrej sławy nie pozwalał stawać do ołtarza w wiankach, odmawiał zaszczytu noszenia obrazów za procesyą.

Nie pozostały te rozporządzenia bez wpływu na ludność, ale z drugiej strony podrażniały stosunek między proboszczem a parafianami. Wszystko co zrobił dla ich dobra i z poczucia obowiązku, tłumaczyli na opak dziwactwem i chorobą księdza. Nie jeden nawet odzywał się z pogróżkami, że proboszcza za nadużycia skarżyć będzie.

Do tych ostatnich należał także Cyganek. Proboszcz, uważając go słusznie za przewódcę przemytników, a dom jego za miejsce największego zgorszenia, zawezwał go do siebie i upomniał w cztery oczy. Cyganek stawił się ostro. Zirytowany proboszcz uniósł się gniewem i zagroził mu publikacyą z ambony, jeżeli w złem upornie trwać będzie.

Czekał dość długo. Nareszcie cierpliwość jego została wyczerpaną. Cyganek nietylko sam się nie poprawił, ale dzieci wychowywał bez wszelkich zasad moralności.

W jedną więc niedzielę, gdy Cyganek, co się nie często trafiało, był w kościele obecnym, po kazaniu proboszcz przemówił w te słowa:

— Bracia moi! Znaną wam jest historya Sodomy i Gomory. Ogień niebieski zniszczył te gniazda rozpusty, ażeby dalej nie szerzyły zgorszenia. Takie gniazdo, gorsze od gniazda żmij lub padalców, my mamy w parafii naszej. Nieszczęsna wieś, która takie gady mieści w swem łonie, nieszczęsny pasterz, w którego owczarni panuje taka zaraza!! Ale najnieszczęśliwszy ten, kogo Bóg dotknął straszną ślepotą duszy. Nie widzi ohydnej kałuży, w jaką się pogrąża, nie słyszy ostrzegającego głosu pasterza. Nie przeczuwa nieszczęsny, że lada chwila grom weń uderzy, a ogień niebieski spali bezecny przybytek złego, jakim się stał z jego winy dom chrześcianina!

Głos proboszcza pełen zapału, drżący rzeczywistem poruszeniem, wywarł silne na tłumie wrażenie. Głośne wzdychania i szlochy kobiet przerwały mu mowę na chwilę.

Potrzebował też wytchnienia jego organizm wątły i zdenerwowany.

Podczas tej pauzy niejedne oczy zwróciły się w miejsce pod chórem, gdzie stał Cyganek, ubezwładniony wstydem i strachem. Chociaż ksiądz nie wymieniał nazwiska, wszyscy wiedzieli kogo ma na uwadze. Kto wie, czy nie byłby padł na kolana pełen skruchy i żalu za popełnione grzechy, gdyby nie te spojrzenia drwiące lub litościwe, które kłuły jego ambicyę i miłość własną.

Stał więc z głową hardo zadartą, z oczyma pałającemi żądzą zemsty.

— Kochani bracia! — zabrzmiał na nowo głos z kazalnicy — Bóg jest wszechmocny, a miłość jego nie zna granic. Za człowieka, który sam zapomniał drogi do nieba, modlić się jest obowiązkiem bliźnich jego. Módlcie się o nawrócenie tego zatwardziałego grzesznika. Bóg może cud pokaże!

I upadłszy na kolana zaintonował: Święty Boże, święty mocny....

Z kilkudziesięciu piersi naraz zabrzmiał w kościele uroczysty śpiew suplikacyi. Wszyscy śpiewali klęcząc.

Pod Cygankiem mimowoli ugięły się kolana, ale zbladłe i drżące usta jego nie wydały dźwięku. Przejęła go straszna bojaźń gniewu bożego, jakby już stanął przed sądem niebieskim. Suplikacye wydawały mu się pieśnią śpiewaną na jego pogrzebie.

Pot kroplisty wystąpił mu na czoło, bił się w piersi i jęczał z głębi duszy. Ci co bliżej niego klęczeli, potrącali się łokciami, wskazując sobie to szybkie nawrócenie jako cud oczywisty.

Po nabożeństwie Cyganek wracał do domu. Obejrzał się za Julką, która z nim przyszła do kościoła, ale jej nie było.

— Musiała iść naprzód z *dzieuchami* — pomyślał i sam poszedł drogą mało uczęszczaną, chociaż i uciążliwą, bo mu jakoś nijako było wracać z gromadą.

Różnie sobie w głowie układał przez drogę Cyganek. Żalu trochę do księdza czuł, ale to go łagodziło, że nazwiska nie wymienił, nawet o Kalinie nie wspomniał.

Szwarcunku się nie wyrzeknie, bo i z czegóżby żyli? zresztą jego dzieci już zgrymaszone nie zadowolnią się byle czem. Szczególniej Julisia — ulubienica ojca — nie może chodzić bez trzewików, a żuru się nie *chyci*, choćby była najgłodniejsza. Do roboty w polu napędzać jej przecie nie będzie, jeszczeby zmizerniała i schudła jak Kubowa Pietrysia. Zresztą, coby ta jej robota wartała?

— Po *smyrę* muszę chodzić, to już inaczej być nie może, ale tak trza robić jak drudzy. *Smyrę* sprzedawać po cichu, bez grania, przy dniu, bez hulatyk nocnych.

Z za pagórka podnosiły się dymy błyszczące, jak złote mgły w świetle południowego słońca. To dymy ognisk, przy których gospodynie kalinieckie dogotowywały obiady.

Niesmaczno coś było Cygankowi wracać dziś do domu. Palcem go będą po wsi wytykać, że się za niego, jak za zbrodniarza, w kościele gromada modli.

A cóż on znów robi tak złego?

Nie zabił, nie podpalił, ani okradł nikogo, a że troche u niego popiją się i pohulają, czasem tam i poturbują co nieco, to znów nie takie grzechy, żeby aż z ambony o nich głośno gadać.

Wrażenie, odniesione w kościele, minęło. Urok ołtarza, światła i szat złocistych zniknął. Tu na swoich śmieciach on sobie sam pan, ani proboszcz, ani kto inny nie ma prawa mięszać się do niego.

Wzburzony, rozpalony gniewem i skwarem słonecznym, dochodził do domu boczną ścieżyną przez pola.

(D. c. n.)

dla całej Rosyi była ona jakby wybawieniem z niewoli, zapowiedzią lepszej przyszłości. Czasy jednak wkrótce się zmieniły; po śmierci Aleksandra II i ustąpieniu hr. Loris-Melikowa, Aleksander III, kierowany przez Pobiedonoscewa, zmienił dawny swój pogląd na hr. Tołstoja na wręcz przeciwny: z człowieka zgubnego dla kraju, hr. Tołstoj stał się w oczach cara przedstawicielem zasad zbawiennych dla dalszego jego rozwoju, jedynym mężem stanu, mogącym uratować państwo od zalewającej je anarchii. Powoławszy hrabiego na stanowisko ministra spraw wewnętrznych, car do końca wierzył w niego i zaszczycał zupełną ufnością; za carem poszło i społeczeństwo rosyjskie; oczami cara spostrzegło ono w nowym ministrze wszystkie zalety i moc charakteru konieczne dla przewodnika, który miał wyprowadzić to społeczeństwo z manowców liberalizmu i naśladowania zgniłej Europy na drogę samodzielnego, w duchu narodowym, rozwoju!

Takie to są czyny zmarłego, jako ministra spraw wewnętrznych i oświaty; do nich należy się jeszcze dodać rezultaty jego działalności, jako oberprokuratora najświętszego synodu. Kierując długi czas sprawami kościoła, hr. Tołstoj pozostawał stale wiernym zasadzie autokratyzmu rosyjskiego i w kościele widział zawsze narzędzie polityki państwowej. Szerzenie prawosławia, bez przebierania w sposobach, uważał on za zasługę, za środek wzmocnienia potęgi państwa. Z jego inicyatywy rozpoczęło się nawracanie na prawosławie unitów lubelskiej i siedleckiej gubernii; przeprowadzane z nieubłaganą zawziętością, z rozlewem krwi i męczeństwem przywiązanych do swej wiary unitów, propaganda ta wywołała oburzenie nawet w pośród rosyjskiego społeczeństwa. Teraz jednak i to oburzenie, razem ze wszystkiemi szlachetniejszemi poczuciami w Rosyi wygasło; godny następca hr. Tołstoja, obecny ober-prokurator synodu, Pobiedonoscew, może się pastwić nad poddanymi cara, nie wyznającemi prawosławia, może powtarzać „czasy Nerona w XIX wieku“ — i będzie on miał zawsze za sobą poparcie spodlonych wychowańców ze szkoły Tołstoja.

Gazety rosyjskie, mówiąc o zmarłym ministrze, przypisują mu moc charakteru, stałe wyrobione zasady i nazywają go człowiekiem doktryny. Ta ostatnia uwaga byłaby słuszną, gdyby zasługiwał na nazwę doktryny fanatyzm maniaka, widzącego ideał społecznego ustroju w nieograniczonej władzy cara, i w niewoli ekonomicznej i duchowej całego narodu. Takiej bowiem doktrynie służył stale hr. Tołstoj, dla którego wzorem męża stanu był Murawiew, wielko-rządca litewski 60-tych lat, noszący nawet u swoich przydomek „wieszatiela“.

Ze śmiercią hr. Tołstoja trudno się spodziewać w obecnej chwili zmian w wewnętrznej polityce państwa, ktokolwiek zajmie osierocone po nim stanowisko ministra spraw wewnętrznych (objął je na razie Durnowo — przyp. Red.), będzie on działał w duchu rozwielmożnionej teraz reakcyi. Obecny stan rzeczy w Rosyi, przy ogólnej demoralizacyi, może potrwać jeszcze długo... dopóki Nemezys dziejowa nie zemści się na tych, którzy, przeceniając swe siły, usiłują powstrzymać społeczeństwa na drodze ich naturalnego rozwoju.

M. Hak.

Mowa posła dra M. Bobrzyńskiego

wypowiedziana w Izbie poselskiej dnia 8 b. m. podczas rozprawy nad tyt. „zarząd centralny“ budżetu ministerstwa sprawiedliwości.

Wysoka Izbo! Jako członek komisyi budżetowej stawiłem dwa wnioski do etatu ministerstwa sprawiedliwości, z których jeden tyczy się pomnożenia sił sędziowskich, drugi zaś lepszego ich wykształcenia. Komisya budżetowa oba wnioski przyjęła, pierwszy z nich nawet rozszerzony został z inicyatywy JE. pana posła Herbsta. Ma więc wys. Izba powziąć uchwałę o dwu wnioskach, które pozwalam sobie odczytać. — Jeden z nich brzmi:

„Wzywa się c. k. rząd, aby wszędzie, gdziekolwiek zachodzi potrzeba pomnożenia sądów, a szczególnie sądów powiatowych, przyczynił się do słusznych życzeń ludności; w tych zaś sądach, które cierpią na nadmiar pracy, jak najwcześniej stosownie pomnożył liczbę urzędników konceptowych“.

Brzmienie drugiego wniosku jest:

„Wzywa się c. k. rząd, aby w celu wykształcenia urzędników sędziowskich, ilu ich co do liczby i jakich co do kwalifikacyj potrzeba:

a) postarał się o stosowne pomnożenie adjutów, zwijając posady niepłatnych auskultantów;

b) mianował takich tylko praktykantów płatnymi auskultantami, którzy wedle pracy swej w służbie na pewno pozwalają spodziewać się kwalifikacyi do służby sądowniczej — i

c) wniósł do Rady państwa projekt zastosowanej do czasów teraźniejszych reformy przepisów o praktycznym egzaminie sędziowskim, tymczasem zaś poczynił właściwe kroki co do ściślejszego przestrzegania teraźniejszych przepisów egzaminacyjnych“.

W dyskusyi przeprowadzonej w komisyi budżetowej nad temi wnioskami JE. p. minister sprawiedliwości oświadczył, że odkłada na później odpowiedź na zawarte w tych wnioskach ważne pytania, na co najzupełniej przystaliśmy. Jeśli bowiem odpowiedź ta miała wypaść w duchu pomyślnym i pozytywnym, wypadało naturalnie postarać się o opinię i wnioski prezydentów sądowych, tudzież o zgodę ministerstwa skarbu na nieodzowne pomnożenie wydatków. I jedno i drugie, jak mniemam, stało się, a więc nastała chwila, że wolno nam przypomnieć JE. p. ministrowi sprawiedliwości jego przyrzeczenie. Oczekujemy odpowiedzi jego z uczuciem nadziei, ale nie bez pewnej także troski, albowiem dla kraju naszego decyduje się tu kwestya, o której nie powiem za wiele, nazywając ją niepospolicie ważną, prawie kwestyą żywotną. (*Tak jest! z ław polskich*).

Ale nie poprzestanę na tych kilku słowach. Nie wszyscy członkowie tej wys. Izby mieli sposobność lub chcieli skorzystać z sposobności, by posłuchać dyskusyi, którą wnioski te w komisyi budżetowej wywołały. W sprawozdaniu komisyi także są szczupło umotywowane. Może przeto nie wyda się wys. Izbie rzeczą niepożądaną, że przedstawię dziś pobudki, które nakłoniły Koło polskie do stawienia przezemnie tych wniosków i że wyłuszczę szczególniejsze w niektórych punktach znaczenie ich dla kraju naszego. W czem wys. Izba nie weźmie mi za złe, że, lubo wnioski te są ułożone całkiem na powszechność i odnoszą się do wszystkich krajów, w umotywowaniu ich oprę się na stanie rzeczy w Galicyi; ten bowiem najlepiej mi jest znany i ten stał się nam bezpośrednią do stawienia tych wniosków pobudką.

W dokładny jednak opis stanu rzeczy w Galicyi pod względem sądownictwa zapuszczać się nie myślę, boć on dostatecznie i powszechnie znany. Wiadomo — a faktowi temu my reprezentanci Galicyi nigdyśmy nie przeczyli — że w kraju naszym nie ma drugiej gałęzi administracyi publicznej, na którą byłoby tyle i tak słusznych skarg, jak na sądownictwo. Skargi odzywają się też ze wszystkich warstw ludności, a gdybyśmy przeczyli temu opłakanemu stanowi rzeczy, kłam zadałby nam świat handlowy i finansowy zachodnich prowincyj tego państwa, który tak pełen jest nieufności ku sądownictwu galicyjskiemu, że w znacznej części z tej właśnie przyczyny wyżej liczy kupcom naszym wszystkie towary, a nasze najlepiej fundowane walory kredytowe notuje o kilka procent niżej.

Że zaś poprzestaję na stwierdzeniu tego faktu, czynię to dlatego, by tem gruntowniej, acz w ogólnych tylko zarysach, pomówić o prawdziwej jego przyczynie. Zdaje mi się, że przyczynę tę podać mogę dość na pewno; mogę bowiem powołać się w tym względzie na obszerne rozprawy, które nad sprawą tą przeprowadzono równie na Sejmie galicyjskim, jak w wielu Izbach handlowych i adwokackich, jako też nakoniec w naszych stowarzyszeniach prawniczych.

Podwójna jest ta przyczyna. Przedewszystkiem znajdujemy ją w samejże przestarzałej procedurze sądowej, która nie odpowiada ani naturze ani stopniowi oświaty ludu naszego (*tak jest! z ław polskich*), a potem w jaskrawym braku wszelkiego stosunku właściwego między ogromem pracy sądowniczej a siłami przeznaczonemi do jej pokonania.

Co się tyczy samej procedury sądowej, jest to postępowanie, choć w części ustne, w istocie rzeczy jednak pisemne, a skutkiem tego nawet w najwięcej drobiazgowych procesach wsuwa się między strony a sędziego albo drogi adwokat, albo, co gorsza, wyzyskujący pisarz pokątny. Tym sposobem cały przebieg procesu usuwa się z pod wiedzy i woli stron i cały proces połączony jest z takiemi wydatkami, że bardzo często strona wygrywająca więcej traci, niż wynosi przedmiot sporu wraz z przyznanemi kosztami. (*Bardzo słusznie — z prawicy*).

Pod względem szczupłej liczby sił sędziowskich w Galicyi nie będę przytaczał dat statystycznych, bo każdemu są przystępne; w najnowszej publikacyi są ogłoszone wedle stanu w roku 1885. Te daty statystyczne przywiedliśmy zresztą w komisyi budżetowej, a nie zaprzeczono im znikąd. Niedostatek datuje jeszcze z roku 1854, w którym przy zaprowadzaniu nowej organizacyi sądownictwa wyznaczono dla Galicyi tylko połowę albo może i trzecią część tylko tych sił sędziowskich, któremi uposażono inne prowincye państwa, bądź w stosunku do obszaru, bądź w stosunku do liczby ludności, bądź w stosunku do ilości czynności sądowych. Z początku szczupły ten wymiar sił sędziowskich pociągnął za sobą to tylko, że sędziowie galicyjscy musieli nieco więcej natężać się i więcej pracować. Z czasem atoli pomnożyła się, prawie podwoiła liczba ludności w Galicyi, powstał więcej ożywiony ruch ekonomiczny, a wyznaczona sądom naszym praca wzmogła się do takiego stopnia, że urzędnicy, mimo największego wytężenia sił, wydołać jej nie mogli. Zwolna z niedogodności wyłoniła się klęska dla kraju, a Wysoka Izba pozwoli, że nieco szczegółowiej pomówię o jej następstwach.

Pierwszym z pewnością skutkiem było, że obarczony ponad siły urzędnik sędziowski coraz więcej usuwał się od życia naukowego, publicznego, a nawet i towarzyskiego i zasklepiał się w formalizmie biurokratycznym, w pokonywaniu nawalnej pracy. (*Tak jest!* z ław polskich. *Wielka prawda!* z prawicy). Do śledzenia postępu umiejętności prawniczej, literatury jurydycznej i ustawodawstwa, do wżywania się w zmienne, a coraz to nowe prądy i potrzeby ludności coraz więcej brakowało mu czasu i ochoty. Przeciw temu siłom także młodszym, teoretycznie wykształconym, wstępującym co rok do praktyki sądowej, trudno było podejmować walkę, bo i tę rychło nawał pracy przygnębił. Uległy panującemu naciskowi, i tylko w praktycznej robocie sądowej, w jak najszybszem załatwianiu „kawałków“ dopatrywały się głównego zadania swego. Nie poważały się wstrząsać zasadami panującej rutyny, chociażby ta w wielu punktach jak najwięcej była wstrętna ich wiedzy prawniczej, nieraz także ich poczuciu moralnemu. Naturalnie rozumie się samo przez się, że nie mówię o wyjątkach, o licznych i świetnych wyjątkach; te bowiem w ocenieniu całości zaledwie wchodzą w rachubę.

A tak tedy podczas gdy w Galicyi w czasach ostatnich odmłodniała administracya polityczna, a nawet i skarbowa, podczas gdy dwie te gałęzie administracyi publicznej starały się zastosować do potrzeb ludu, sądownictwo nasze wciąż jeszcze pozostaje warownią formalizmu biurokratycznego. Skostniała forma zastósowywania obowiązujących ustaw zdradza surowość i słabość, na które wielkie odzywają się skargi. Surowość uwydatnia się głównie w postępowaniu kryminalnem, słabość zaś polega na pewnej pobłażliwości, z jaką sędziowie nasi zwykli karać pewne delikty, jak n. p. obrazę czci, szkody wyrządzane w własności, bankructwo. Okoliczność ta bardzo szkodliwie wpływa równie na zmysł porządku w ludności, jak na ekonomiczną pomyślność ogółu. A wszakże i łatwo pojąć, że strona, której ta surowość lub słabość da się we znaki, bardzo często podejrzywa sędziego i przypisuje mu pewne uprzedzenie lub nawet tendencyjność społeczno-polityczną.

Z tego też pewne źródła wypływają owe gorzkie, prawie nienawistne oskarżenia, z któremi tu w roku zeszłym pewien członek tej Wysokiej Izby wystąpił i których uczynił się rzecznikiem (słynna mowa p. Pernerstorfera o sądownictwie galicyjskiem). Wszakże w każdym kraju zdarzać się mogą nadużycia i niesprawiedliwości, z których jednak nie można wysnuwać wniosków o całości. Osobiście nie mam sposobności dochodzić prawdy przytaczanych wówczas faktów; bądź co bądź wydają mi się fantastycznie upstrzonemi; sam szanowny poseł ujrzał się w konieczności niektóre z nich odwołać. To jednak powiedzieć muszę, że fałszywa była konkluzya, którą on z tych niby faktów wysnuwać uznał za stósowne. Całkiem stanowczo wolno mi stwierdzić, że nasz stan sędziowski nie pozostaje w służbach żadnej klasy społecznej (*tak jest!* z ław polskich), a wcale już nie w służbach klas społecznie wyżej postawionych, z których sam w drobnej tylko części się rekrutuje. (*Prawda! prawda!* z ław polskich). Tylko w formalizmie biurokratycznym jest przyczyna prawdziwa owej surowości i słabości, które stronom nieraz zdają się być tendencyą społeczno-polityczną.

Takie jest jedno z następstw szczupłego wymiaru sił sędziowskich. Drugie jest może ważniejsze jeszcze, a tyczy się samego postępowania sądowego. Wiadomo powszechnie, że postępowanie to, a szczególnie tak zwane postępowanie ustne, procedura sumaryczna, tak zwany proces prowizoryalny w Galicyi wyrodził się wbrew duchowi i brzmieniu ustawy. Stało się to dla tego, że sędziom braknie czasu do zapisania wszystkich oświadczeń stron w protokole i do osobistego, jak być powinno, przeprowadzenia własną ręką (manudukowania) procesu. Muszą poprzestawać na przyjmowaniu pism z rąk stron, spisanych naturalnie w formie protokółu. W ten sposób zaś powstała w tych procesach formalna procesowa korespondencya między stronami z nieskończonym szeregiem terminów i bez owego ograniczenia, które procedura pismienna ustanawia i nakazuje. Z tego, a mianowicie z odwłoki wyroku, powstaje nieraz stan formalnego bezprawia. Strona pieniacza formalnie szuka takich procesów; strona zaś, która czuje się pokrzywdzoną w swem prawie, unika wszelkiego kroku do sądu, wiedząc dobrze o skutkach i prawdopodobnym przebiegu procesu.

Gorzej jeszcze mają się rzeczy co do tak zwanego postępowania pozasądowego, co do czynności spadkowych, spraw opiekuńczych i kurateli. Załatwienia tych spraw nie pilnuje żadna strona i nieraz w prawach tych interweniować wypada z urzędu. Sędzia atoli nie ma czasu na to, zajmują go najzupełniej spory prawne, a tem tłómaczy się także pewien fakt, t. j. że, gdy zajrzymy do tabel statystycznych, widzimy, że w Galicyi zachodzi bardzo mało czynności spadkowych i opiekuńczych. Zachodzą one w rzeczywistości, tylko nie dostają się do rozstrzygnięcia sądowego.

Com tu powiedział, może wystarczy na umotywowanie rezolucyj wniesionych przez Koło polskie. Z góry atoli wypada nam zastrzedz się przeciw pewnemu może zarzutowi, t. j. przeciw zarzutowi, żeśmy tak późno, bo dopiero w tym roku, z wnioskami naszemi wystąpili. Tak nie jest. Niedostatki sądownictwa galicyjskiego, sprowadziłem do dwu przyczyn: niewłaściwej procedury i braku sił sędziowskich. Jesteśmy też przekonani, że dopóki nie usunie się tych przyczyn, sądownictwo nasze nie rozwinie się należycie. Ale zdaniem naszem drugi z tych postulatów jest konsekwencyą pierwszego i o pożytecznej reformie procedury bez pomnożenia zarazem sił sędziowskich ani pomyśleć nie można, gdyż bez tego reforma taka wcale nie dałaby się przeprowadzić. Dla tego wszelkie usiłowania nasze były skierowane ku doprowadzeniu do skutku reformy procedury sądowej, czekaliśmy chwili tej, aby wtedy wystąpić z żądaniem pomnożenia sił sędziowskich. Niestety doznaliśmy przykrego rozczarowania, szczególniej w roku ostatnim.

Rząd w ostatnim projekcie reformy postępowania sumarycznego cofa się przed widokami nieodzownego pomnożenia kosztów sądownictwa i chce rozszerzyć dobrodziejstwo postępowania ustnego tylko na sądy miejskie delegowane, nie zaś także na sądy okręgowe wiejskie. Ponieważ atoli chybiają wszelkie usiłowania nasze około rozszerzenia ustnego, tańszego i szybszego postępowania na sądy wiejskie, przeto i właśnie dla tego woleliśmy dwa postulaty nasze stawić osobno, nie łącząc ich w jeden i nie czekając reformy procedury, zwrócić się do rządu z usilną prośbą o pomnożenie sił sędziowskich. O ile i w jakich rozmiarach pomnożenie to nastąpi, w jakich rozmiarach jest nieodzowne, o tem nie przypisuję sobie sądu. Mniemam, że do ministerstwa sprawiedliwości należy orzec o tem należycie, nie powodując się zanadto względami ubocznemi, mianowicie finansowemi.

Na jednę okoliczność jednak pozwolę sobie zwrócić uwagę, bo przemawia za nią gruntowne doświadczenie i w tem zgodzą się ze mną wszyscy, którzy kraj znają. Pożądane i spodziewane pomnożenie sił sędziowskich w Galicyi wtedy tylko doprowadzi do upragnionego celu i nietylko do liczbowego, lecz i do jakościowego polepszenia sądownictwa, gdy pracująca w sądach młodzież, praktykanci i auskultanci, zwrócona będzie do rzeczywistego zadania swego, do uzupełnienia teoretycznego i praktycznego wykształcenia swego.

W komisyi budżetowej pozwoliłem sobie fakta te szczegółowo przytoczyć. Wspomniałem tam, że w skutek wielkiego braku sił sędziowskich, auskultanci, a nawet i praktykanci, zastępują sędziów, przełożeni zaś ich muszą poprzestawać na tem, że bez ścisłego zbadania ich prac i bez pouczenia ich, dają tylko nieodzowną firmę swoim podpisem.

JE. p. Minister sprawiedliwości i inni członkowie komisyi budżetowej z zachodnich prowincyj nie zbyt mi wierzyli. Informowałem się w tej mierze ponownie szczegółowo, a to co poprzednio powiedziałem, mogę tylko powtórzyć w całej rozciągłości, a nawet gdyby to było potrzebnem, utwierdzić. Z takim jednak stanem rzeczy należy raz zerwać, a oprócz tego z czemś jeszcze innem.

Jeżeli chcemy tej młodzieży dać czas i sposobność do wykształcenia się, nie należy jej przeznaczać do sądów powiatowych na prowincyi. Nie można naszych miast i miasteczek, będących siedzibą sądów powiatowych, porównywać z miastami i miasteczkami na Zachodzie. Cywilizacyjne i ekonomiczne stosunki w takich mieścinach galicyjskich są niestety zupełnie inne, a młodzieniec z 500—600 złr. adjutum przeniesiony do takiego miasteczka, gdzie nie może prowadzić własnego gospodarstwa, ani też znaleźć kółka familijnego, znajduje się w najsmutniejszem pod każdym względem położeniu. Nie ma książek, nie ma żadnej podniety do studyów; powróciwszy zaś po kilku latach do większego miasta, przedstawia obraz intellektualnego i moralnego skarłowacenia, brak mu też potrzebnych sił, aby mógł podnieść się na nowo. (*Bardzo słusznie! z prawicy*) Celem położenia raz kresu podobnym nieznośnym stosunkom, domagaliśmy się nietylko powiększenia liczby sił sędziowskich, a tem samem ulżenia pracy auskultantom, lecz także zaproponowaliśmy środki dla lepszego wykształcenia zatrudnionej przy sądach młodzieży, które to środki zawarte są w drugiej rezolucyi, a których, skoro one nie napotykają tutaj na opozycyę, nie potrzebuję szczegółowo roztrząsać.

Gdy jednak raz już zostaną usunięte przeszkody tamujące skuteczny rozwój naszego sądownictwa, wówczas będzie ważnem zadaniem prezydentów sądowych nie ograniczać się na wykonywaniu możliwych nadużyć, lecz słowem i czynem wpajać nowego ducha w szeregi całego stanu urzędniczego (*bardzo słusznie! na prawicy*), ducha umiejętnego, jurydycznego wykształcenia ducha trafnego zrozumienia cywilizacyjnych i ekonomicznych dążności ludów. Na tem kończę. (*Hucżne brawa i oklaski z ław poselskich i z prawicy. Mowca otrzymuje z wielu stron gratulacye.*)

Błąd w ustawie propinacyjnej.

Ustęp 2 §. 16 ustawy z dnia 22 kwietnia 1889 Nr. 30 Dz. ust. i rozp. kraj. stanowi, że właścicielom majętności tabularnych, którym orzeczeniami c. k. krajowej komisyi propinacyjnej nie przyznano prawa rzeczowego do jednego szynku ani też nie oznaczono dla nich czystego dochodu z prawa propinacyi, może być przyznane wynagrodzenie, jeżeli udowodnią w przeciągu 3 miesięcy od dnia wejścia w życie tej ustawy, że wykonują faktycznie prawo propinacyi.

Ustawa, wymieniając wyraźnie, że prawo to służy tylko właścicielom majętności tabularnych, wykluczyła przez to innych właścicieli propinacyj, chociażby się znajdowali w tem samem położeniu co pierwsi. Dlaczego zaś to się stało, trudno odgadnąć, zwłaszcza że ani ustawa prop. z r. 1875 ani nowela do tej ustawy z obecnego roku nie odnosi się wyłącznie do właścicieli tabularnych.

Zdaje się zatem, że winę przypisać tu należy pośpiechowi w układaniu ustawy, lub też, co najprawdopodobniejsze, mylnemu mniemaniu, iż takich właścicieli propinacyi, którymby orzeczeniem c. k. komisyi kraj. prop., na zasadzie ustawy prop. z r. 1875 wydanem, ani nie przyznano prawa rzeczowego do jednego szynku ani też nie oznaczono czystego dochodu z prawa propinacyi, nie ma.

W każdym razie ustawa pokrzywdziła właścicieli propinacyi nie będących właścicielami dóbr tabularnych, bo zabiera im, względnie znosi, prawo propinacyi im służące i ich własnością będące bez żadnego wynagrodzenia, a pokrzywdzenie to jest tem bardziej uderzającem, ile że właścicielom majętności tabularnych daje możność uzyskania wynagrodzenia za takie samo uprawnienie.

Jak wspomniano, nie można odszukać uzasadnionej przyczyny, któraby ustawodawcę do umyślnego pominięcia właścicieli propinacyj, niebędących właścicielami majętności tabularnych skłoniła i dlatego c. k. dyrekcya funduszu propinacyj, mimo to, że wspomniany na wstępie przepis tylko o właścicielach majętności tabularnych mówi, winna ze względów słuszności stosować ten przepis także do innych właścicieli propinacyj.

Do napisania tych kilku słów skłonił mię rzadki praktyczny przypadek. Rzecz miała się jak następuje:

Majętność tabularna A. miała przyległość B, w tej przyległości atoli nie miała ani grudki ziemi dominikalnej i w czasach pańszczyzny pobierała jedynie robociznę z tej wsi, a o więcej się nie troszczyła. Prawo propinacyi wykonywała gmina B w własnem imieniu. Dopiero kiedy zamierzano znieść pańszczyznę czy nawet już po jej zniesieniu, właściciel dóbr A. na rustykalnym gruncie postawił karczmę we wsi B. i w niej począł wykonywać prawo propinacyi. W r. 1871 wieś B. odkupiła karczmę wraz z prawem propinacyi w tejże wykonywanem od właściciela dóbr A i w tej zakupionej karczmie wykonywała niepodzielnie prawo propinacyi na całym obszarze gminy B.

Komisya krajowa propinacyjna orzeczeniem, na zasadzie ustawy z dnia 30 grudnia 1875 Nr. 55 Dz. u. kr. nr. 77 wydanem, uznała gminę B. za właścicielkę prawa propinacyi w gminie B. „na mocy długoletniego wykonywania, a zatem zasiedzenia“, ale z powodu — jak mówi orzeczenie — faktycznego niewykonywania tego uprawnienia nie oznaczyła ani czystego rocznego dochodu z tego prawa, ani nie przyznała prawa rzeczonego do utrzymywania jednego szynku.

Drugiem orzeczeniem taż sama komisya kraj. prop. uznała gminę B. faktycznym posiadaczem prawa propinacyi w gminie B. i stosownie do fasyonowanego dochodu z tego prawa oznaczyła czysty dochód z tego prawa, oraz przyznała prawo do jednego szynku na obszarze dworskim. To drugie orzeczenie odnosiło się do prawa propinacyi przez gminę B. od właściciela dóbr A w r. 1871 kupionego, a gdy gmina B. o wydzielenie tego prawa z tabuli krajowej się nie postarała, najprawdopodobniej żadnego wynagrodzenia za zniesione prawo propinacyi nie dostanie, bo dobra A. z przyległościami już w drodze przymusowej publicznej licytacyi sprzedane zostały.

Daleko trafniej postąpiła sobie komisya krajowa propinacyjna w takim samym wypadku w innej gminie, tam bowiem fasyonowany przez gminę dochód z propinacyi podzieliła na dwie równe części i jedną połowę dochodu wzięła jako dochód gminy z wykonywanego przez nią w tejże gminie na mocy długoletniego posiadania, a zatem zasiedzenia prawa propinacyi, drugą zaś połowę dochodu wzięła za dochód gminy jako faktycznego posiadacza prawa propinacyi, w gminie tej tabularnemu właścicielowi przysługującego. W tym wypadku gmina ta, jeżeli nie za całe przez nią wykonywane prawo propinacyi, to w każdym razie za połowę tegoż otrzyma wynagrodzenie.

Wracając do gminy B. nadmienić należy, że rażącą krzywdą byłoby dla niej, gdyby dyrekcya fund. prop., opierając się na dosłownem brzmieniu § 16 ustawy z obecnego roku, prośbę jej o wynagrodzenie za prawo propinacyi, które rzeczywiście wykonywa, wprost odrzuciła.

Dr. K.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 15 maja.

(††) Prezydent Izby poselskiej zapowiada, że na porządku dziennym wieczornego posiedzenia postawi dzisiaj wybór członków nieustającej komisyi dla projektowanej ustawy karnej.

Izba uchwala w trzeciem czytaniu ustawę o wciąganiu do ksiąg gruntowych na podstawie prywatnych dokumentów w sprawach drobiazgowych.

Z porządku dziennego toczą się w dalszym ciągu przerwane wczoraj obrady nad utworzeniem fideikomisu książąt Dietriechstein.

Dep. Kronawetter polemizuje z wczorajszemi wywodami ministra sprawiedliwości, jakoby utworzenie fideikomisów leżało w interesie utrzymania lasów; gdyby należycie wykonywano ustawę lasową, to fideikomisy okazałyby się zbędnemi.

Następnie zwraca się mowca przeciw twierdzeniu ministra, wypowiedzianemu wczoraj, jakoby ustawa spadkowa, przez mowcę przytoczona, pochodziła z r. 1794, a więc z krwawych czasów terorystów a ustawę taką tylko w czasach teroryzmu wykonywać można.

„Zdumiewam się — rzekł Kronawetter, — że z ust ministra wyjść mogło takie twierdzenie. Ustawy, jakie wtedy stworzono, nie miały styczności z terorystami, ani ustawy konstytucyjne, ani ustawy o wolności wyznania i sumienia, ani ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach itd. Czasy terorystów w czem innem znalazły podstawę. Niechby absolutni monarchowie, którzy się w egzystencyi swojej czuli zagrożonymi i widzieli, że tron ich się chwieje, zostawili byli Francuzów w spokoju! Wtedy jednak 13 armii równocześnie wkroczyło do Francyi, we Wandei i na południu wybuchła kontrrewolucya, w Paryżu grasowała zdrada i wszystko to trzeba było pokonać. Jeżeli więc chwytano się środków skrajnych, to trzeba być sprawiedliwym. Działo się tak nie tylko w Paryżu i nie tylko u rewolucyonistów. Cóż uczyniła Rosya z Polakami po podbiciu ich ojczyzny? Czyż nie zgładziła stokroć więcej Polaków, niż cała rewolucya ludzi straciła? Co zrobili Anglicy po podbiciu Indyi? Wiązali ludzi do armat i strzelali! A co działo się u nas w r. 1848? Trzynastu węgierskich generałów powieszono w jednym dniu. Francuskie trybunały rewolucyjne miały przynajmniej sędziów przysięgłych, u nas c. k. kaprale i szeregowcy rozstrzygali o tem, czy Lajos Batthyany, jako węgierski prezydent ministrów, dopuścił się zdrady stanu przez to, że naruszył sankcyę pragmatyczną — i to nazywano także sprawiedliwością. Trzeba więc ostrożniejszym być z tego rodzaju zarzutami.

Sądzę, że wszystko co powiedział p. minister sprawiedliwości, nie wytrzymuje krytyki; upraszam więc o odrzucenie tej ustawy, a p. prezydenta upraszam o zarządzenie imiennego głosowania“.

Dep. Plener ubolewa, że sprawa fideikomisu dała powód do wystąpienia różnic socyalnych w sposób wielce drastyczny. Nie dość nam różnic narodowościowych w Austryi, dołączają się do nich ostatniemi czasy różnice między poszczególnemi klasami społeczeństwa. Kto temu winien? Ten, co pierwszy w ten ton uderzył. Niechaj to będzie nauczką dla wysokiej szlachty, aby unikała wprowadzania takiego tonu do dyskusyi publicznej. Mowca przypomina zdania wypowiadane na wiecu katolickim.

Co do fideikomisów, to mowca uważa za niewłaściwe, aby się niemi Rada państwa zajmowała: do niej należy ustawodawstwo, obejmujące ogół obywateli, ale nie dotyczące wyłącznie jednostek. Mowca uważałby za stosowniejsze, aby w sprawach tego rodzaju rozstrzygała korona po zasięgnięciu zdania najwyższego trybunału, tak aby Izba nie była zmuszoną zajmować się tego rodzaju wielce nieprzyjemnemi kwestyami.

Reprezentant rządu, szef sekcyjny dr. Steinbach, zgadza się po części z wywodami Plenera, że fideikomisy nie powinny być przedmiotem rozpraw parlamentarnych; na razie jednak wyjątku robić nie można. Mowca uważa fideikomisy za sprawę zgodną z teoryami wiedzy i cytuje zdania różnych autorów o tej kwestyi.

Dep. Menger sądzi, że fideikomisy nie przyczyniają się do utrzymania lasów, gdyż doświadczenie uczy, że w takich majątkach gospodarka lasowa jest najgorszą. Wobec zwiększającej się liczby ludności winno państwo baczyć, aby jak najmniej było latyfundiów i dlatego mowca głosować będzie przeciw przedłożeniu.

Po przemówieniu sprawozdawcy Fanderlika zarządził prezydent imienne głosowanie nad przedłożoną ustawą fideikomisową; § 1. uchwalono większością 146 głosów przeciw 107.

§ 2, przyjęto bez dyskusyi.

Dep. Vayhinger składa sprawozdanie komisyi dla nietykalności poselskiej o wydanie sądowi krajowemu we Lwowie, dep. Rozwadowskiego. Komisya wnosi, aby zezwolić na sądowe ściganie tego posła, na co Izba się zgadza.

Izba uchwala kilka mniejszej wagi wniosków komisyi budżetowej w drugiem i trzeciem czytaniu.

Komisya kolejowa przedkłada sprawozdanie z przedłożenia rządowego o wykupno i objęcie w zarząd państwa ruchu pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej i zachodniej kolei węgierskiej. Komisya wnosi przyjęcie przedłożenia rządowego.

Izba uchwala przedłożenie w drugiem i trzeciem czytaniu.

Komisya dla spraw karnych przedkłada sprawozdanie z przedłożenia rządowego o karach za niestawienie się na zawezwanie **władz wojskowych**. Komisya dołącza rezolucyę, wzywającą rząd do wypracowania nowej ustawy o postępowaniu karnem dla sądów wojskowych.

Izba przyjmuje przedłożenie rządowe i rezolucyę komisyi w drugiem i trzeciem czytaniu.

Komisya legitymacyjna składa sprawozdanie z wyboru **Blocha** na posła z **Kołomyi** i wnosi uznanie wyboru za ważny.

W ożywionej dyskusyi na ten temat wzięli udział posłowie: **Kaiser, Struszkiewicz, Chłumecky i Szczepanowski**, poczem Izba **w imiennem głosowaniu uchwaliła ważność wyboru dep. Blocha 147** głosami przeciw 135.

Prezydent **Smolka** zapowiada następne posiedzenie na wieczór o g. 7.

Dep. **Jaworski** wnosi, aby ze względu na to, że posiedzenie trwało długo, odbyć następne dopiero jutro o godzinie 10 rano. (*Wielki niepokój w Izbie*).

Wniosek ten został przez Izbę przyjęty.

Cesarz Wilhelm do robotników.

Deputacya stowarzyszeń górników w Westfalii, złożona z trzech delegatów: Schrödera, Buntego i Siegla, miała jak wiadomo — audyencyę u cesarza d. 14 b. m. o godz. 3 popołudniu. Najpierw górnik Schröder złożył cesarzowi podziękowanie za udzielenie audyencyi i upraszał go o życzliwą opiekę nad robotnikami. Na zapytanie cesarza, jakie są żądania robotników, odrzekł Schröder: „Żądamy cośmy po naszych ojcach odziedziczyli, to jest ośm godzin pracy. Do podniesienia płacy nie przywiązujemy żadnej wagi. Właściciele powinni wejść z nami w układy. Nie jesteśmy uparci. Jeżeli W. ces. Mość przemówi jedno słowo, zaraz zmieni się wszystko i nie jedna łza zniknie."

Na to odparł cesarz mniej więcej w sposób następujący: „Każdy poddany, jeżeli przychodzi z życzeniem lub prośbą, bywa przez cesarza wysłuchany. To okazałem w ten sposób, że pozwoliłem deputacyi, przybyć tu i przedłożyć mi osobiście życzenia. Ale stanęliście na stanowisku bezprawnem, bo ruch jest sprzeczny z ustawami już dlatego, że nie dotrzymaliście czternastodniowego terminu wypowiedzenia, po którego wpływie dopiero robotnicy byliby byli uprawnieni do zaprzestania roboty. Przez to zerwaliście kontrakt. Rozumie się samo z siebie, że to zerwanie kontraktu rozdrażniło właścicieli i wyrządziło im szkodę. Robotnicy, którzy nie chcieli przerywać roboty, doznawali przeszkody przemocą lub groźbą. Dalej niektórzy robotnicy dopuścili się czynnego oporu wobec urzędowych organów i zamachów na cudzą własność, a nawet w kilku razach stawiali czynny opór wojsku, przywołanemu dla ochrony osób i mienia. Żądacie, aby robota regularna rozpoczęła się dopiero wtedy, kiedy wszystkie wasze żądania we wszystkich kopalniach zostaną spełnione.

„Co się tyczy samych żądań, każę je rządowi **dokładnie zbadać** i was o wyniku badania uwiadomić przez odnośną władzę. Lecz gdyby przyszło do wykroczeń przeciw porządkowi publicznemu i spokojowi, **gdyby się okazało, że jest związek między waszym ruchem a żywiołami socyalnej demokracyi, w takim razie nie mógłbym rozważać waszych żądań z życzliwością królewską, bo dla mnie każdy socyalny demokrata znaczy tyle, co wróg państwa i ojczyzny. Gdybym przeto dostrzegł, że na ten ruch wywierają wpływ tendencye socyalno-demokratyczne i podmawiają do bezprawnego oporu, wówczas wystąpiłbym przeciw temu z bezwzględną surowością i użyłbym całej siły, jaką mam, a siła ta jest potężną.**

„Wracajcie więc do domu, rozważcie nad tem, com wam powiedział i starajcie się wywrzeć wpływ na swoich towarzyszy i obudzić w nich rozwagę i rozsądek. Ale przedewszystkiem nie powinniście pod żadnym warunkiem przeszkadzać tym towarzyszom waszym, którzy zechcą powrócić do roboty."

Po wysłuchaniu tych przestróg górnik Schröder podziękował jeszcze raz za audyencyę.

O tej audyencyi nie wszystkie dzienniki mają jednakową relacyę, chociaż przy audyencyi był stenograf i wszystko dokładnie notował, przeto komunikat o przemówieniach cesarza powinien był opiewać dokładnie i jednakowo. W sprawozdaniu, które umieściliśmy wyżej, niema charakterystycznego ustępu, jaki podała *Freis. Ztg.*, mianowicie groźby, że cesarz każe bez wszelkiego względu strzelać na tłumy przy najlżejszym oporze.

Jaki skutek wywrze audyencya robotników, to wkrótce się okaże.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 maja

Otrzymaliśmy dziś bardzo obszerne sprawozdanie z posiedzenia Koła polskiego z d. 12 b. m. — które dla braku miejsca pozostawić musimy do jutrzejszego numeru. Dzisiaj podajemy tylko ważne przemówienie prezesa **Jaworskiego** w sprawie rządowych projektów szkolnych— którego treść błędnie była podawana w telegraficznych depeszach. Opiewa ono w urzędowem streszczeniu komisyi redakcyjnej Koła jak następuje:

Prezes **Jaworski** oznajmia, że wątpiąc, ażeby przed odroczeniem Rady państwa Koło się jeszcze zebrać mogło wobec ciągłych sesyj izbowych i komisyjnych, widzi się spowodowanym przedstawić Kołu sprawę ustaw szkolnych, do parlamentu wniesionych. Ustawa o szkolnictwie ludowem wniesioną została do Izby panów i tamże jako przedłożenie rządowe w moc regulaminu odesłaną będzie bez dyskusyi do komisyi szkolnej. W tem stadyum sprawy i przy braku czasu nie widzi potrzeby i możności omawiania jej obszernie teraz w Kole, lecz dopiero, gdy stosowna pora ku temu nastąpi, a to wtenczas, gdy akcya Izby panów po za formalną stronę tej sprawy się rozwinie. Zdanie swoje co do noweli wypowiedział kilkakrotnie w komisyi parlamentarnej klubowej, zdanie podzielone przez kolegów w komisyi parlamentarnej i jak sądzi także przez Koło a objawione przy dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty. Streszcza się ono w tem: że jeżeli zachodzi potrzeba reformy ustawodawstwa o szkołach ludowych, natenczas nastąpić powinna przez jasne określenie zasad szkolnictwa zastrzeżonych kompetencyi Rady państwa paragrafem 11 ustawy zasadniczej, pozostawiając dalsze unormowanie szkolnictwa ludowego ustawodawstwu krajowemu. — Co do dwóch ustaw, wniesionych do Izby deputowanych Rady państwa, ustawa o wiceprezydencie Rady szkolnej krajowej odesłaną została do komisyi budżetowej — ustawa o inspektorach szkolnych według oznajmień JE. p. prezydenta Izby przyjdzie do pierwszego czytania i odesłanie do właściwej komisyi w swoim czasie, — prawdopodobnie dopiero po zebraniu Rady państwa w jesieni nastąpi.

Gdy te dwie ustawy dla naszego kraju są bardzo ważne, a odpowiadają uchwałom Sejmu krajowego, członkowie komisyi parlamentarnej Koła zajęli się gruntownem zbadaniem tych dwóch ustaw w celu wyjaśnienia stosunku władzy krajowej szkolnej do c. k. rządu i uchylenia pozostałych wątpliwości.

Koło polskie powyższy komunikat przewodniczącego przyjęło do wiadomości.

Sprawy parlamentarne.

W **Izbie panów** oświadczył we środę minister sprawiedliwości, iż cesarz zatwierdził przez obie Izby uchwalony sposób parlamentarnego traktowania projektu **ustawy karnej**.

Na tem samem posiedzeniu przyjęła Izba panów ustawę o markach ochronnych w pierwszem czytaniu i przydzieliła ją komisyi gospodarczej.

Ustawę finansową i budżet na rok 1889 uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

Na piątkowem posiedzeniu ma jeszcze Izba załatwić: ustawę o kasach górniczych, o pupilarnem bezpieczeństwie galicyjskich i bukowińskich obligacyj propinacyjnych i parę spraw drobniejszych.

We czwartek lub w piątek najdalej zamkniętą będzie Rada państwa. Wybory do nieustającej komisyi dla ustawy karnej są już w klubach udecydowane. Wyrażono nadzieję, że komisya rzeczona najdalej w czterech tygodniach załatwi się z tą sprawą.

Z Niemiec.

O przebiegu audyencyi robotników górniczych u cesarza i o jego przestrogach udzielonych robotnikom, donosimy na innem miejscu. W odpowiedzi cesarza i w jego przestrogach najważniejszym jest ten ustęp, w którym zapowiedział, iż każe dokładnie zbadać żądania robotników i ten, w którym z wielkim naciskiem ostrzega ich, aby się nie dali namówić przez socyalnych demokratów do jakichkolwiek wybryków i zaburzeń, bo inaczej wszelkie wykroczenia każe stłumić z bezwzględną surowością, jako skierowane przeciw zasadniczym podstawom państwa.

W dalszym przebiegu tej sprawy decydującym będzie wynik dochodzeń co do żądań robotników. W tej mierze bowiem słowo cesarza nie będzie bez wpływu tak na robotników jak i na właścicieli kopalń. Z dotychczasowych opisów stanu rzeczy wynika, że jakkolwiek robotnicy lepiej są płatni niż dawniej lub gdzieindziej, to jednak są bardzo przeciążeni pracą. Właściciele czy zarządy kopalń zmuszają ich bardzo często do roboty po nad czas umówiony i do dostarczenia węgla w ilości znacznie większej, niż w oznaczonym czasie dostarczyć można. Wprawdzie za tę dodatkową pracę dostają osobne wynagrodzenie, ale ta dodatkowa praca, wyczerpująca wszelką siłę, nie jest wcale dobrowolną, lecz przymusową, bo pod groźbą wydalenia ze służby. Dla tego też robotnicy główny nacisk kładą na dokładne oznaczenie czasu pracy, a podwyższenie płacy uważają poniekąd za obojętne. Przy dotychczasowym trybie pracy wyczerpującej rzadko który robotnik utrzyma się przy zdrowiu w 40 roku życia.

Przestroga udzielona robotnikom w kierunku socyalnej demokracyi będzie skuteczną, bo ruch dotychczasowy nie zdradza wcale cechy anarchicznej. Usiłowania niektórych młodszych robotników, aby skłonić świątkujących do wywieszenia chorągwi czerwonej i do rabunku cudzego mienia, spełzły na niczem od samego początku, nie ma zatem obawy, by robotnicy dali się teraz sprowadzić z drogi spokojnej.

Równocześnie z wiadomością o audyencyi robotników u cesarza w Berlinie nadeszły doniesienia, że zmowa i bezrobocie szerzy się coraz bardziej w górniczych okręgach nad Renem, a rozpoczyna się w kopalniach na Śląsku. Według *Bresl. Ztg.* liczba robotników, którzy w Waldenburgu zaprzestali roboty, wynosi około 6000. Na podobne zaprzestanie roboty zanosiło się w innych kopalniach sąsiednich, ale jest nadzieja, że właściciele zawczasu porobią ustępstwa, aby zapobiedz klęsce, jaka spadła na Westfalię. W Saksonii, gdzie przeciętny zarobek robotnika jest znacznie mniejszy niż w Westfalii, wre już od dłuższego czasu i zanosi się również na zaprzestanie roboty.

Ze wszystkiego pokazuje się, że jeżeli bezrobocie w Westfalii potrwa jeszcze czas jakiś, wówczas nie tylko w innych okręgach górniczych zapanuje bezrobocie, ale i w wielu gałęziach przemysłu zależnych od paliwa muszą ustać roboty.

Durnowo następcą Tołstoja.

Pisma petersburskie opłakały już zgon hrabiego Tołstoja; oddały one najwyższe hołdy i pochwały pośmiertne temu samemu człowiekowi, o którym odzywały się z potępieniem i pogardą w chwili, kiedy zwycięski jego rywal i przeciwnik polityczny hr. **Lorys-Melikow** obejmował kierownictwo wewnętrznych spraw w Rosyi. Potężny dyktator rosyjski był, jak wiadomo, zwolennikiem konstytucyjnych instytucyj europejskich i chciał powstrzymać rozwój żywiołów rewolucyjnych w Rosyi przez powołanie do życia politycznego przedstawicieli inteligencyi, kupiectwa i ludu.

Nie dziw więc, że szczerze nienawidził Tołstoja, w którym słusznie widział uosobienie zacofania i do absurdu dochodzącego wstecznictwa. Kiedy Lorys-Melikow został kierownikiem spraw wewnętrznych z władzą prawie nieograniczoną, wszyscy ministrowie pospieszyli złożyć mu swe hołdy; Tołstoj ociągał się, wreszcie jednak, nie chcąc narażać sobie wszechwładnego doradcy cara, zdecydował się złożyć mu wizytę gratulacyjną, a kiedy zaczął usprawiedliwiać swe opóźnienie, dyktator przerwał mu temi słowy: „Nie potrzebnieś się pan fatygował, gdyż teraz pana nie potrzebuję, a gdy będziesz mi potrzebny, każę go zawołać". Wkrótce potem Tołstoj, który był wówczas ministrem oświaty, otrzymał dymisyę, a prasa rosyjska miała sposobność wyrazić o nim szczerą opinię. Dzisiaj czasy się zmieniły; Pobiedonoscew jest doradcą cara — więc te same pisma wynoszą pod niebiosa działalność Tołstoja i hymnami pochlebstw witają jego następcę sekretarza stanu **Durnowo**. Durnowo jest istotnie godnym następcą Tołstoja, tak iż śmiało powiedzieć można, że ze zmianą kierownika nie zmieni się bynajmniej kierunek w ministerstwie spraw wewnętrznych. Najlepszą rękojmię daje przeszłość p. Durnowo, który był najbliższym pomocnikiem hrabiego Tołstoja, gdy ten piastował tekę spraw wewnętrznych. Durnowo, obejmując zarząd spraw wewnętrznych, wraca tylko po krótkiej przerwie do dobrze znanego mu urzędu i do starego, również znanego, personalu urzędniczego. Jest on maszyną urzędniczą, wyrobioną na warsztacie reakcyjnym i posiada wielką zaletę ministra w państwach despotycznych— że nie ma własnych indywidualnych przekonań i własnej inicyatywy, lecz pójdzie ślepo w kierunku, wytkniętym przez poprzednika, a zgodnym z obecnym prądem reakcyjnym. Jedno tylko powiedzieć można na korzyść p. Durnowo, że nie posiadając tych zdolności, co jego poprzednik, jest więcej bezbarwnym i nie będzie miał zapewne takiego uporu i tak energicznej wytrwałości w wstecznictwie, jak projektodawca osławionej reformy ziemstw.

Nadmienić tu wypada, iż ukaz cara mianuje p. Durnowo tylko pełniącym obowiązki ministra spraw wewnętrznych, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa otrzyma on wkrótce pełny tytuł ministra i zapewne długo piastować będzie ten urząd.

Z Paryża.

W **wyborze Poirrier'a**, prezesa paryskiej Izby handlowej, **na senatora** z dep. **Sekwany**, upatrują oportuniści pierwsze widoczne działanie energicznej polityki gabinetu **Tirard-Constansa**, zwrot opinii wyborców na niekorzyść Boulangera, zwycięstwo umiarkowanego kierunku nad radykalnym, wreszcie tryumf ludzi pracy nad gadułami politycznymi. W pięknych tych frazesach jest wiele przesady i niesłuszności. Należy bowiem pamiętać, że pośredni system wyborów do senatu nie może być dokładną miarą opinii publicznej, tem bardziej, że bezpośrednie wybory w **St. Ouen i w Charenton** doprowadziły, jak wiadomo, do wprost przeciwnego wyniku. Oportuniści czują sami, iż nadzieje ich są zbudowane na bardzo kruchej podstawie, i dlatego wystrzegają się wyzyskiwać swe zwycięstwo nad właściwie pokonanymi na ostatnich wyborach do senatu radykałami, którzy od pewnego czasu zaczęli zastanawiać się nad niedogodnościami ich przymierza z umiarkowanymi. Członek skrajnej lewicy **Millerand** wygłosił niedawno mowę w **Mâcon**, którą można by nieomal uważać za wyzwanie, rzucone przez radykałów oportunistom i umiarkowanym. Oportuniści widzą jasno, że jedynie poparciem stronnictwa radykalnego mogą być silni, i dla tego wszelkiemi sposobami starają się zażegnać budzące się na nowo niesnaski i rywalizacye dwu stronnictw republikańskich. Nawet organ zostający pod kierunkiem Ferryego *Estafette* wyraża się jak najgrzeczniej o radykałach i zapewnia, że w wzmocnionej i pojednawczej republice znajdzie się miejsca zarówno dla oportunistów, jak i dla radykałów.

Mimo to radykali czują się niezadowoleni z rządów Tirarda i Constansa, gdyż z przykrością spostrzegają, iż stronnictwo ich schodzi stopniowo do roli drugorzędnej a umiarkowani zyskują coraz większe wpływy. Wobec tych okoliczności sytuacya parlamentarna jest niepewną i dobrze poinformowani korespondenci paryscy zaczynają zastanawiać się na seryo nad ewentualnością ustąpienia gabinetu Tirarda. Należy spodziewać się, że niezgoda obu stronnictw republikańskich umilknie wobec niebezpieczeństwa, grożącego republice.

Rozruchy we Włoszech.

W lombardzkiej prowincyi **Gallarate**, mianowicie w miejscowościach **Arluno, Casorezzo, Villa Corta, Drajoga i Ossola** wybuchły **nieporządki agrarne** i to bardzo poważnej natury. W Arluno i Casorezzo chłopi podnieśli formalne powstanie i tysiące chłopów wzięło się do burzenia domów i zabudowań i pustoszenia majątków właścicieli ziemskich. Rząd wysłał celem przywrócenia porządku kompanię wojska wraz z pewną liczbą urzędników bezpieczeństwa publicznego. Pomiędzy wojskiem a chłopami nastąpiło krwawe starcie, przy czem z obu stron liczą po kilku poległych i mnóstwo rannych.

W **Varese** i okolicy panuje także silne wzburzenie. Kilkanaście osób, podejrzanych o sprzyjanie rozruchom, uwięziono.

Kronika.

Kraków, 16 maja.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. marszałka krajowego, niegdyś prezydenta m. Krakowa, Mikołaja Zyblikiewicza, odbędzie się w sobotę d. 18 b. m. o godzinie 10 rano w kościołku grecko-katolickim św. Norberta.

Echa z krakowskiej wystawy krajowej. Komitet wykonawczy wystawy krajowej odbył wczoraj pod przewodnictwem prezydenta Szlachtowskiego posiedzenie, na którem naradzano się nad sposobem pokrycia niedoboru wystawowego w kwocie około 18.000 złr. Uchwalono w zasadzie rozdzielenie sumy całej między członków komitetu, wskutek czego wystosowaną zostanie odezwa ze strony prezesa wystawy, a podpisana przez cały komitet wykonawczy do wszystkich członków pełnego komitetu wystawy o wyrównanie rachunku z przedsiębiorcami. Na każdego członka wypadnie na pokrycie niedoboru około 120 złr. Posiedzenie dalsze w tej sprawie odbędzie się we wtorek d. 21 b. m. o godzinie 6 wieczorem.

Szkoły ludowe miejskie, mimo panujących w tych dniach niezwykłych o tej porze upałów, przestrzegają ściśle godzin, rozkładem na naukę przeznaczonych i nie zwolniły wcale dzieci, ani nawet nie skróciły godzin nauki, co już dyrekcye tutejszych szkół średnich zarządziły. Gdy zaś większa część budynków szkolnych obrócona ku stronie południowej, wystawioną jest prawie przez cały dzień na działanie słońca, łatwo sobie wyobrazić, jaki w przepełnionych salach szkolnych panuje gorąc i jak dzieci siedmio i ośmio-letnie znużone fizycznie, z udzielanych im lekcyj mogą korzystać.

Koryto Wisły zbadane już zostało pod względem bezpieczeństwa i miejsca do kąpieli wyznaczono, a straż czuwająca nad kąpiącymi się jeszcze o dwóch ludzi powiększoną została z powodu, iż okazała się potrzeba rozciągnięcia nadzoru także i nad brzegiem Wisły pomiędzy mostem kolejowym, a mostem drewnianym na Podgórzu. Na Zwierzyńcu zostanie w jednem miejscu na próbę umieszczona na powierzchni wody pływająca chorągiewka czerwona na sznurze i ciężarku zapuszczonym na dno rzeki umocowana, a służąca do oznaczenia miejsca bezpiecznego do kąpieli.

W sprawie parku na Błoniach rzeczoznawcy pp. Inarzewski, Szeranz, Kudasiewicz i Wierzbicki, zapytywani w myśl uchwały sekcyi ekonomicznej o zdanie, czy grunt, na którym park założony został, odpowiednim będzie dla kultury drzew szlachetniejszych gatunków, ponadsyłali już w tej mierze wybranej *ad hoc* komisyi swoje opinie.

Na co jest kolej obwodowa? zapytują mieszkańcy miasta Krakowa wobec dziwnego, potrzeb miasta i potrzeb ruchu nieuwzględniającego postępowania kolei Północnej. Jeżeli bowiem z Oświęcimia i Żywca **żaden** pociąg kolei państwowej nie ma przez Bonarkę bezpośredniego z Krakowem połączenia, a w ogóle tylko z dwóch innych pociągów kolei państwowej **tylko po dwa wozy** mogą przechodzić na kolej obwodową (cyrkumwalacyjną!), to istotnie dla ruchu miejscowego pożytek z tej kolei jest prawie żaden. Również zapytać się godzi, dla czego kolej Północna nie stara się o lepsze połączenie linii Kalwarya-Wadowice z Krakowem, a cały ruch tendencyjnie zwraca ku Biały? Zwracamy na te stosunki uwagę galicyjskich członków Rady kolejowej.

Smutny wypadek. Pod takim tytułem zamieściliśmy wczoraj krótką zakomunikowaną nam wiadomość, iż cierpiący na pomięszanie zmysłów oficyał tutejszego sądu krajowego, Leopold Pyżowski, bardzo ciężko poranił nożem wachmistrza policyjnego Peliwę.

Wypadek sam potrzebuje interwencyi władz prokuratoryi, jest bowiem rzadkim w naszych stosunkach, a to ze względu na stan, w jakim policya dostawiła do szpitala św. Łazarza cierpiącego na umyśle Pyżowskiego. Zapewniają nas, iż z restauracyi p. Tylko na ulicy Zwierzynieckiej nieszczęśliwy ten odstawiony został „pod telegraf" i po drodze nie stawiał oporu. Co zaszło w urzędzie „pod telegrafem", powinno zostać wyjaśnionem. Pyżowski bowiem dostawiony do szpitala, miał ucho przecięte całe pałaszem, a rana jest 6 centimetrów długa, $1\frac{1}{2}$ szeroka i głęboka. W piersi trzy razy zraniono go bagnetem, a jedno pchnięcie zadano mu przez klatkę piersiową i przez opłucnę. Ale i nie na tem koniec: u rąk palce ma poprzecinane; dwa cięcia pałaszem na prawem kolanie; cztery palce u nogi przez but przecięte również uderzeniem pałasza. Na całem ciele rozliczne smugi i starcia przyskórka, a plecy tak zbite kijami, czy czemskolwiek tępem, iż zbiorowo wzięte rany nieszczęśliwego i pobicie to, uważać trzeba za zagrażające życiu, a słaba jest nadzieja uratowania biedaka. Zarząd szpitala, w myśl przepisów, o wypadku tym zawiadomił prokuratoryę i Wydział krajowy.

Nieszczęśliwy Pyżowski od tygodnia już całemu miastu był znany z niepoczytalności i zdradzał rozstrój umysłu. Uwięzienie chyba nie powinno było spowodować takich następstw, a wypadek sam oburzać musi każdego. Mamy nadzieję, iż śledztwo wyjaśni istotnie smutny ten wypadek.

Donoszą nam, iż stan zdrowia wachmistrza policyi Peliwy również jest bardzo groźnym. Dwie rany, zadane mu przez Pyżowskiego w okolicę obojczyka wielkim ostrzem scyzoryka, są niebezpieczne. Ranny leży bez przytomności, a wskutek ran wywiązało się podobno zapalenie płuc. Zapewniają, iż prezydyum sądu wobec objawów pomięszania zmysłów Pyżowskiego odniosło się do policyi o poddanie chorego obserwacyi lekarskiej. Jeżeli władze policyjne wiedziały, iż Pyżowski jest obłąkanym, sposób aresztowania go i odstawienia „pod telegraf" chyba nie może być uznanym jako żądane rozciągnięcie „obserwacyi lekarskiej".

Komitet majówki akademickiej przypomina, że bilety sprzedają się za zwrotem zaproszeń w nowym uniwersytecie sala II na dole, codzień od godziny 12 do 5 po południu. Cena karty uczestnictwa z kuponem jazdy II klasy 2 złr. 20 ct. — bez kuponu (dla osób z Krzeszowic i okolicy do nabycia u p. Sanaka w Krzeszowicach) 1 złr. 40 ct., bilety dla służby po 80 ct.

Udział w majówce muzyki wojskowej 13 pułku, chóru akademickiego, pirotechnika Mądrzykowskiego jest zapewniony, nadto postarał się komitet o bufet i cukiernię p. Roszkowskiego, a przekąski i wina ze składu p. Sanaka z Krzeszowic.

Wielki festyn ogrodowy w parku krakowskim urządza krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej w niedzielę 26 b. m. O szczegółach programu, który zapowiada się bardzo pięknie, doniesiemy później.

Obowiązki gospodyń na majówce akademickiej, mającej się odbyć 19 bm., przyjęły panie: prof. Adamkiewiczowa, regent Adamska, Baruchowa, mecen. Borońska, prof. Browiczowa, Chylińska, prof. Cyfrowiczowa, prof. Dargunowa, Gralewska Fortunatowa, Grossowa, mecen. Jakubowska Faustynowa, Johnowa Alfredowa, rekt. Kasparkowa, radcz. Kawecka Aleks., dyrekt., Kieszkowska Czesławowa, prof. Korczyńska, prof. Krzymuska, rejent Lipowska, z ks. Czetwertyńskich Mazarakowa, Nowacka, prof. Pieniążkowa, Pochwalska Kazimierzowa, Prylińska Tomaszowa, hr. Przezdziecka Konstantowa, prof. Rosenblattowa, Stachiewiczowa, prezydentowa Szlachtowska, prof. Teichmanowa, księżna Windischgraetz, Włodkowa, prof. Zakrzewska, radczyni Zawiłowska. — Obowiązki gospodarzy przyjęli pp. prezyd. Jasiński, profesor Jordan, rektor Kasparek, dr. Konopka Ksawery, prof. Korczyński, prezyd. Madejewski, mecen. dr. Markiewicz, Siegler Eberswald, prezyd. Szlachtowski, mec. dr. Weigel, rektor Zoll Fryderyk, Gretschel.

Z teatru. Pożegnalnym występem p. Maryi Wisnowskiej będzie jutrzejsze przedstawienie, w którem na dochód funduszu budowy domu akademickiego artystka warszawska grać będzie kilka swoich znakomicie opracowanych ról, a między niemi i na usilne żądania Anusię w „Broni niewieściej". Słyszeliśmy, iż pożegnanie artystki będzie oryginalną i niepamiętną w Krakowie owacyą.

W sobotę odegraną będzie po raz pierwszy wesoła farsa z francuskiego p. t. „Piękne sąsiadki".

P. Erazm Jerzmanowski, znany patryota, zamieszkały w Nowym Jorku, nadesłał Towarzystwu imienia Stanisława Staszica dar w kwocie 50 złr., za co szlachetnemu rodakowi wydział serdeczne za naszem pośrednictwem zasyła podziękowanie.

Dr. Henryk Ebers, dyrektor rządowego zakładu wodoleczniczego w Krynicy, w tych dniach wyjeżdża dla objęcia kierownictwa zakładu.

Sekcya ekonomiczna na odbytem wczoraj posiedzeniu przyjęła ofertę na dostawę nafty z kopalni p. Jurskiego, przez p. Otowskiego złożoną, — uchwaliła zwrócić Towarzystwu dla upiększenia miasta połowę kosztów, sadzeniem drzewek na rynku i w ulicy Wolskiej spowodowanych, — nie przyjęła oferty p. Zieleniewskiego na sprzedaż gminie gruntu przy ulicy Starowiślnej, tuż pod wałem kolejowym położonego, gdyż grunt ten na umieszczenie na nim tandety jest nieodpowiednim, — nie uwzględniła również oferty p. Mayznera na pomieszczenie w jego realności przy placu Matejki targowicy zbożowej, — uchwaliła natomiast przedłożyć Radzie miejskiej wniosek wybudowania targowicy zboża na Kleparzu, kosztem nieprzekraczającym sumy 18.000 złr., nie wliczając w to jednak wartości za darmo odstąpić się mającego gruntu w wartości 4000 złr., a zarazem wybrała r. m. dra Hajdukiewicza, Zarembę i Knausa do komisyi, mającej w porozumieniu z delegatem namiestnictwa zająć się wyszukaniem odpowiedniego miejsca pod budowę nowej szkoły sztuk pięknych.

Konfiskata. Pierwszy numer ponownie podjętego wydawnictwa organu polskiego młodzieży akademickiej miesięcznika *Ogniska* skonfiskowany został z zarządzenia prokuratoryi w Krakowie.

Oficerowie kursu sztabowego i oficerowie generalnego sztabu odbędą w bieżącym miesiącu pod przewodnictwem szefa generalnego sztabu marszałka polnego porucznika Becka i marszałka arcyksięcia Albrechta podróż po Galicyi. Szczególniej zwidzą oficerowie okolice Sądowej Wiszni, jako pole cesarskich manewrów, oraz okolice Sanoka i Stanisławowa.

Zmarli. Jan **Okoński**, najstarszy z dyrektorów teatrów prowincyonalnych w Królestwie, zmarł w tych dniach w Piotrkowie. Przed trzydziestu kilku laty miewał świetne chwile powodzenia scenicznego i materyalnego. Role w komedyach Fredry ojca i Korzeniowskiego, szczęśliwego miały w nim przedstawiciela.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować w piątek 17 b. m. w ulicy Starowiślnej i Wielopole.

Strzelnica dla artyleryi wałowej i polnej, tudzież dla parku oblężniczego, istniejąca na błoniach za Nowym Targiem, zostanie w tym roku znacznie rozszerzoną, tak iż służyć będzie do ćwiczeń tego rodzaju dla wojskowości z całej Galicyi i Śląska. Wojskowe władze domagają się połączenia stacyi kolei w Chabówce z miastem powiatowem Nowy Targ.

Z Izby sądowej Rozprawa karna przeciw ks. Stojałowskiemu odbędzie się dnia 12 czerwca przed lwowskim trybunałem karnym. Sąd wyższy odrzucił sprzeciwienie się ks. Stojałowskiego przeciw aktowi oskarżenia i nie uwzględnił żądania przekazania tej sprawy sędziom przysięgłym. Ks. Stojałowski udawał się publicznie z prośbą do obywatelstwa o złożenie kaucyi w kwocie 5000 złr., za którą może być puszczonym na wolną stopę. Kaucyi tej dotąd nikt nie złożył, ks. Stojałowski pozostaje zatem nadal w więzieniu śledczem.

Adres do p. Maryi Czarkowskiej. Izba Stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie, przygotowała dla pani z hr. Golejewskich Czarkowskiej adres z podziękowaniem za krociową fundacyę na poparcie przemysłu w Galicyi. Okładkę z ciemno-czerwonego i białego aksamitu wykonał p. Getritz. Co się tyczy artystycznej i rysunkowej części adresu, to przedstawia się ona bardzo pięknie. U góry karty tytułowej zamieszczono herby Polski i miasta Lwowa. Z boku alegorya przemysłu z herbem Galicyi, a pod spodem tejże widnieje napis: „Praca ludzi, a przemysł kraj wzbogaca." U spodu robiony z fotografij widok miasta Lwowa. Rysunki te i napisy wykonał artystycznie znany we Lwowie rysownik p. Wiktor Lubczak, urzędnik magistratu. Osnowę adresu, nstylizowaną przez sekretarza Izby p. Wysockiego, podpisało 31 korporacyj rękodzielniczych. Adres odesłany zostanie w tych dniach do Paryża.

Janowice, 12 maja. (Koresp. *N. Reformy*). Dnia 9 bm. po uroczystem nabożeństwie w kaplicy dworskiej odbyło się tu otwarcie Czytelni ludowej. Na akcie tym obecni byli ks. Antoni Ochmański, proboszcz z Zakliczyna, dr. Wiktor Włyński przewodniczący Kółka rolniczego, nauczyciele z Janowic i Wróblowic, p. Michał Bartmański urzędnik górniczy z Krakowa, Regiec Wojciech z Dąbrówki i Regiec Jan z Luboczy, oraz mnóstwo włościan i młodzieży szkolnej. Przewodniczący zagaił zebranie przemówieniem, w którem wyjaśnił zadania Czytelni i obowiązki oraz korzyści członków. Ks. Ochmański wymownemi słowy zachęcał włościan do pilnego czytania pożytecznych książek, oraz do licznego przystępowania do Kółka rolniczego, aby to mogło się wzmocnić i własnemi siłami założyć w gminie sklep. Wszystkim zajmującym się podniesieniem oświaty wśród ludu dziękowali miejscowy nauczyciel i włościanin Filip Zapart. Uroczystość zakończył ks. Ochmański wyrażeniem podziękowania przewodniczącym Kółka i nauczycielowi za pracę dla ludu.

Poszukiwania soli. *Czasopismo techniczne* donosi: W celu zabezpieczenia przyszłości kopalni soli kamiennej w Wieliczce postanowiono na podstawie odnośnych badań geologicznych p. Juliana Niedźwieckiego, profesora szkoły politechnicznej we Lwowie, przekonać się o rozległości pokładów solnych przez wykonanie kilku głębokich wierceń do okoła Wieliczki.

Pierwszy otwór wiertniczy rozpoczęty został w sierpniu 1881 roku pod kierownictwem inżynierów górniczych zarządu salinarnego w Wieliczce na gruntach gminy Kosocice, położonej na zachód od Wieliczki. Z powodu różnych nieprzyjających okoliczno-

ści. otwór ten, którym przebito dość znaczny pokład soli, po osiągnięciu głębokości 322·26 metrów ukończonym został z początkiem roku 1887 i kosztował w całości pokaźną sumę 96.280 złr.

W roku 1888 rozpoczęto wiercenie drugiego otworu, który jest położony o 350 metrów na południe od pierwszego otworu na gruntach gminy Baryce.

Jakkolwiek drugi ten otwór nie został dotąd ukończonym, mają być jeszcze w roku bieżącym rozpoczęte nowe wiercenia, a mianowicie jeden otwór o głębokości 400 metrów ma być wykonanym na północ od Wieliczki blisko klasztoru Reformatów, drugi zaś o przypuszczalnej głębokości 200 metrów wykonanym będzie na wschód od Wieliczki na gruntach gminy Zwólka.

Wykonania tych dwóch ostatnich otworów w przeciągu jednego roku podjął się przedsiębiorca robót wiertniczych i inżynier St. Jurski ze Słobody Rungurskiej za wynagrodzeniem po 55 złr., względnie po 35 złr. za każdy metr przewierconej głębokości.

Punkty dla wykonania tych otworów wiertniczych wyznaczone zostały na miejscu przez profesora Niedźwieckiego.

Jak się dowiadujemy, zaproszono w ostatnich czasach prof. Niedźwieckiego do zbadania pokładów solonośnych w okolicy Dobromila, gdyż podobno wskutek przeprowadzonych kopalń w Lacku tamtejszej saliny ma być mocno zachwianym i zachodzi potrzeba odkrycia nowych źródeł soli w tej okolicy.

W Włocławku odebrał sobie życie przez utopienie się w Wiśle Antoni Ćwikliński, śpiewak barytonista, rodem ze Lwowa. Liczył 29 lat.

Z Warszawy. W tych dniach odbyło się ostatnie posiedzenie komitetu wystawy pracy kobiet. Na posiedzeniu tem przewodniczący Józef hr. Krasiński zakomunikował, iż komisye sądzące rozpoczną swoje prace w dniu 25 b. m., tak iż w dniu 1 czerwca rezultat oceny będzie już wiadomy. Koleje wiedeńska, bydgoska, rysko-dynaburska, południowo-zachodnie i moskiewsko-brzeska zgodziły się na bezpłatny przewóz z powrotem okazów, posiadających poświadczenie zarządu muzeum, nadto koleje wiedeńska, bydgoska, nadwiślańska i terespolska udzieliły po kilkanaście biletów bezpłatnych na przejazd wiedeńskich na wystawę. Na wniosek prof. Samuela Dicksteina zaproszono na przewodniczące w odnośnych działach pp. Aleksandrę Mańkowską, Aleksandrę Jazowiecką, Magdalenę Butowt-Andrzejkowiczównę, Jadwigę Sikorską, Jadwigę hr. Poletyłównę i Wiktorową Zaleską. Nadto do komisyj sędziowskich zaproszono pp. Zofię Badowską i Felę Kaftalową.

Wydaném zostanie pamiątkowe sprawozdanie z wystawy, do skreślenia którego zaproszeni zostali p. Marya Iniecka i p. Aleksander Moldenhawer.

Z Królestwa Polskiego. Dzienniki donoszą, iż za Wisłę naprzeciw fortecy Nowogieorgiewsk (Modlin) wydarzył się bardzo smutny wypadek. Z lewego brzegu na prawy przeprawiali się na łodzi saperzy w liczbie 60-ciu i dwóch podporuczników. Na środku rzeki łódź wpadła na wir, i widocznie skutkiem nietrafnego pchnięcia wioseł, przewróciła się, wskutek czego wszyscy wpadli do wody. Według nadeszłych wiadomości z 62 ludzi wyratowało się tylko około 20, reszta zaś z powodu nieumiejętności pływania, czy też innych przyczyn utonęła.

Michał Sałtykow (Szczedryn), znakomity satyryk rosyjski, zmarły w tych dniach w Petersburgu, urodził się w 1826 r. w gubernii twerskiej. Po ukończeniu studyów w 1844 r. rozpoczął karyerę urzędniczą w Petersburgu, gdzie służył do 1848 r. Na rok przed tem wydawszy krótkie szkice literackie, zaznajomił się z kółkiem wybitnych młodych literatów, pomiędzy którymi byli rozgłoszeni później Turgeniew i bracia Dostojewscy. Przez nich wszedł on w styczność z kółkiem Petraszewskiego. Styczność ta stała się dla niego źródłem wielu nieprzyjemności: w r. 1848 kółko zostało odkryte, członkowie jego poaresztowani, zasądzeni na śmierć (mimo wiele niewinności) i po ułaskawieniu zesłani na Sybir na katorgę. Sałtykow, mniej poszlakowany, został jednak z powodu podejrzenia o udział w tem kółku, jakoteż wskutek ogłoszenia powieści „Zaputanoje dieło" w drodze administracyjnej wysłany z Petersburga do Wiatki i przydzielony na służbę do kancelaryi tamtejszego gubernatora. Przez 8 lat nic nie pisał, postępując tymczasem coraz wyżej po szczeblach służbowej karyery, którą ukończył jako wicegubernator. Dopiero w r. 1856 wydał pod pseudonimem Szczedryna dwa tomy powieści tyt. „Gubernskije oczerki". Szkice te przyjęte zostały przez publiczność z ogromnym zapałem, a przez krytykę (Dobrolubowa) powitane z wielkiemi pochwałami. Od tego czasu Szczedryn nie wypuszczał pióra z ręki, a od r. 1863, kiedy podał się do dymisyi i przesiedlił się do Petersburga jako stały współpracownik miesięcznika *Sowremiennik*, co miesiąc prawie pojawiały się nowe jego prace. Ważniejsze z nich były: „Istorija odnowo goroda" (dzieje miasta Głupowa), pod którym autor rozumie Rosyę; jest to niejako ogromna parodya dziejów Rosyi, szczególnie XVIII wieku, i dziejopisarstwa rosyjskiego; w stylu Rabelais'go autor daje genialne nakreślone sylwetki takich postaci, jak Piotr W., Aleksander I. Arakczejew (Ugrjum Burczejew i t. p.), „Błagonamierennyja rieczy", szereg mistrzowskich obrazów społeczeństwa rosyjskiego po zniesieniu pańszczyzny, „Gospoda Taszkentcy" — również szereg obrazów, przedstawiających warstwę płodzącego się w Rosyi robactwa, które nastąpiło w postaci czynowników mieście się rozszerzył po dalekich prowincyach z jedynym hasłem „grab". W innym szeregu szkiców p. t. „Pompadury i pompadurszi" przedstawił satyryk dokładnie wszelkie urzędników prowincyonalnych, gubernatorów i ich kamaryli, zaś w szkicach „W średie umierenności i akuratności" świat drobnego czynownictwa prowincyonalnego.

Szczedryn przedstawia niezwykłe w literaturze rosyjskiej zjawisko. Najznakomitsi pisarze rosyjscy (Gogol, Dostojewski, Tołstoj), po części nawet Turgeniew, pod starość tworzyli rzeczy słabsze, popadali w mistycyzm, przestawali niejako rozumieć najnowsze prądy społeczne. Całkiem inaczej miała się rzecz ze Szczedrynem. Szczególnie od r. 1875, kiedy Rosya na zewnątrz zawikłała się w gorejącej kwestyi wschodniej, a wewnątrz ujrzała niesłychane dotychczas ruchy młodzieży i społeczeństwa (chodzenie między lud, liczne procesy, zamachy i t. p.), satyra jego coraz szerzej zakreśla koła, głębiej wnika i wyżej sięga, a zarazem do wtóru jej coraz pełniej brzmią tony szczytnej liryki, bezpośrednie, gorące okrzyki duszy autora, gorąco i silnie czujące wszystkie bole społeczeństwa. Powstają mistrzowskie szkice, jak n. p. „Sowremiennaja idilija", „Nieokonczennyja piesni" (początki rzeczy, których ciągi dalsze cenzura pożarła), „Poszechonskija skazki" i wreszcie rzecz przeważnie publicystyczna „Pisma k tiotienkie". Równocześnie zdobył się satyryk, już nieuleczalnie chory, na takie arcydzieło, jak powieść „Gospoda Gołowlewy", na długi szereg mistrzowskich „skazek" (baśni satyrycznych) i na drugi szereg sylwetek z natury p. t. „Mielocz żyzni" (drobnostki życiowe). Ostatniem jego dziełem i zarazem jednem z najświetniejszych była pisana wśród mąk powolnego konania „Poszechonskaja Starina", szereg wspomnień z lat dziecinnych, szereg po mistrzowsku nakreślonych postaci panów i chłopów z czasów pańszczyźnianych.

Z Budapesztu donoszą: Dnia 12 b m. jeden z pierwszych architektów, Henryk Koch, wsiadł do windy w domu Thoneta celem dostania się na III piętro, a przybywszy tam, spadł na bruk i wyzionął ducha. Powodem katastrofy było wadliwe urządzenie windy. Koch był generalnym architektem i wybudował między innemi hotel „Hungaria", teatr narodowy i bibliotekę miejską. Liczył lat 50 i zostawił wdowę i 3 dzieci. Wypadek ten wywołał w Budapeszcie ogromne wrażenie.

Z Belgradu donoszą: Komitet obchodu 500-letniej rocznicy bitwy na Kosowem Polu ułożył już program uroczystości. Obchód odbędzie się dnia 26 czerwca w starożytnej rezydencyi królów serbskich, Kruszewaczu. W dniu tym położony zostanie w tem mieście kamień węgielny pod pomnik poświęcony bohaterom serbskim Kosowego Pola. Obecnym w tem będą król, regencya i ministrowie. Koronacya króla Aleksandra, w klasztorze Ziczy, odbędzie się d. 1 lipca. Uroczystości koronacyjne potrwają dwa dni. Odbędzie się wielka parada wojskowa.

Z Ameryki. Jedno z pism, wychodzących w zachodniej Ameryce, podaje zabawny projekt przepisów hotelowych, który, choć utrzymany w tonie humorystyczno-satyrycznym, odźwierciedla wybornie życie hotelowe w Ameryce. Oryginalny ten dokument składa się z dwunastu punktów: 1) Uprasza się gości, którym się źle wiedzie, aby nie umierali w tym domu. 2) Jeżeli już tego nie będzie można uniknąć, w takim razie przynajmniej powodem śmierci nie może być choroba zaraźliwa. 3) Uprasza się gości, aby przed spełnieniem samobójstwa pozostawiali zawsze drzwi od środka otwarte. 4) Młodzi małżonkowie, mający zamiar strzelania do swoich żon w tym domu, uczynią bardzo dobrze, jeżeli poprzednio sami sobie zadadzą śmiertelną ranę 5) Goście mogą oddawać rzeczy wartościowe do przechowania szwajcarowi hotelowemu. Przedmioty zostaną niezawodnie zwrócone właścicielowi, jeżeli tylko dla szwajcara nie będą przedstawiały żadnej wartości. 6) Urządziliśmy w hotelu specyalny pokój jadalny dla dzieci; tutaj mogą one rzucać na siebie kartoflami, oblewać się zupą i mazać sobie twarze potrawami, o ile przyzwyczajone są do tego w domu. Nb. przy table d'hôte tego rodzaju rzeczy nie są dozwolone. 7) Panowie i panie, którzy runą z windą na dół, raczą uważać, aby nam ścian nie uszkodzili. 8) Na wypadek pożaru drabiny i wyjścia ratunkowe służą przedewszystkiem do użytku gości; inne osoby, które w owej chwili będą w hotelu, powinny czekać. 9) To samo obowiązuje na wypadek zawalenia się hotelu. Przestrzega się najsurowiej, aby z pod gruzów wydobywano tylko gości. 10) Nie strzelać z rewolweru przy damach; ludzie, życzący strzelać się nawzajem, znajdą przeznaczony do tego użytku lokal z kamiennem sklepieniem pod nr. 4 w prawem skrzydle gmachu. Lekarz i przedsiębiorca pogrzebowy (undertaker) są zawsze na usługi. 11) Goście z Arizony obowiązani są przed położeniem się do łóżka zdjąć buty, a przynajmniej odśrubować ostrogi. 12) Panowie z Texas proszeni są o oddanie broni.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela młodszego szkoły etatowej w Przeworsku Aleksandra Saloniego, stałym nauczycielem młodszym szkoły etatowej męskiej w Przeworsku.

Według ostatniego numeru dziennika rozporządzeń ministerstwa sprawiedliwości, radcy sądów krajowych Albin Mogilnicki we Lwowie i Jan Balzar w Krakowie, przeniesieni zostali w stały stan spoczynku. Komisarzem rządowym przy Gal. Tow. Kredytowem Ziemskiem mianowany radca dworu Włodzimierz z Grotkowa Łoś, jego zastępcą radca namiestnictwa Kazimierz Laskowski. Komisarzem rządowym przy likwidującym Zakładzie kredytowym włościańskim mianowany sekretarz namiestnictwa Julian Szumlański.

Odznaczenia. Dyrektor ruchu austryackich kolei państwowych we Lwowie p. Kłosowski, otrzymał tytuł radcy rządowego.

Zapiski policyjne. Inspektorzy policyjni Przychodzki i Ziffer przytrzymali przedwczoraj Leopolda Heuzlera, 21 lat liczącego, rodem z Bielska, który w nocy z 7 na 8 b. m. rozbił sklep zegarmistrzowski w Bielsku i skradł przeszło na 1000 złr. zegarków, łańcuszków i pierścionków, których już połowę od niego odebrano, zaś za drugą połową śledztwo zarządzono. Rzeczony Heuzler był już cztery razy karany za kradzież w Piotrkowie i dopiero w marcu rb. uwolniony został z więzienia.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 17 maja: Na rzecz funduszu budowy domu akademickiego w Krakowie ostatni gościnny występ p. Maryi Wisnowskiej, artystki teatrów warszawskich: „Marynarz", dramat w 1 akcie; „Hamlet", scena obłąkania; „Zarzutka balowa", komedya w 1 akcie pp. Delacour i Rogier; zakończy na żądanie „Broń niewieścia"

W sobotę 18 maja: Po raz pierwszy „Piękne sąsiadki", komedya w 3 aktach pp. Raymonda i Gastyna.

W niedzielę 19 maja: „Po raz sto dwunasty „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca, z muzyką K. Hoffmana.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** *Świat.* Nr. 10. Dział artystyczny zdobią reprodukcye obrazów Wład. Bakałowicza („Odwiedziny") i T. Popiela („Haman!"), szkic Grottgera, bardzo udatne portrety Maryi Wisnowskiej i Józefa Kotarbińskiego, winieta tytułowa Czesława Jankowskiego i tegoż wyborne ilustracye do baśni ludowej o synu ubogiego rybaka, który trzystu zmógł dyabłów. Dalej: fasady główne nagrodzonych projektów na teatr krakowski, ilustracye Edwarda Loevy do powieści Zyg. Kaczkowskiego: „Olbrachtowi rycerze", ilustracye Tadeusza Rybkowskiego do powieści Włodz. Zagórskiego: „Bez steru" i t. d. W dziale literackim oprócz dalszych ciągów i sprawozdań krytycznych, na szczególną uwagę zasługuje znakomity artykuł A. Mahrburga o Spirytyzmie, niemniej baśń gminna opowiedziana przez dra K. Matyasa, artykuł Orgona o gościnnych występach artystów warszawskich, wreszcie powieść Wł. Zagórskiego. Oprócz niej dwa jeszcze utwory belletrystyczne zamieszcza ten numer *Świata* w dodatku: Maryi Szeligi powieść: „Na przebój" i Anieli Tripplin nowelkę: „Szaleniec".

*** Do tegorocznego Salonu (t. j. wystawy sztuk pięknych) w Paryżu przyjęte zostały następujące prace polskich artystów: A. Bilińskiej „portret", Gąsowskiego dwa peizaże, R. Gedroycia rzeźba, Krzesza „portret Elm. Chojeckiego", Edw. Loevyego „Żyd polski", Marcinkowskiego biust Bohdana Zaleskiego (w terrakocie), Anieli Pająk „Neapolitańczyk", Władysława Pelczarskiego biust, Przepiórskiego „Snycerz wiejski", Reyznera „W chacie"

*** Podręcznik metryki łacińskiej i greckiej do użytku szkolnego ułożył Marcin Sas. Kraków. Nakład autora, str. 40. Skład główny u Gebethnera i Sp.

Książeczka pod powyższym tytułem jest drugą z rzędu, która z tego zakresu naukowego w ogóle się u nas pojawiła. Przed dwudziestu laty wydał prof. Brandowski: „Wykład budowy wierszów Owidego, Vergilego i Horacego". Od tego czasu nie pojawiła się żadna praca w tym kierunku, chociaż potrzeba jej dotkliwie uczuć się dawała, zwłaszcza że gramatyki szkolne dział ten miały bardzo skąpo opracowany, a używana gramatyka grecka Curtiusa wcale go nie posiadała. Natomiast niniejszy podręcznik poucza o miarach wszystkich, w gimnazyach czytywanych poetów klasycznych — i pod każdym względem zaleca się jaknajkorzystniej. Układ, ścisłość, a przytem jasny i przystępny wykład czynią zadość najbardziej skrupulatnym wymaganiom tak umiejętnym jak dydaktycznym. Autor, jeden ze szczupłego dotychczas u nas grona młodych pracowników, poświęcających się umiejętnym badaniom na polu filologii klasycznej, znany już z paru rozpraw dydaktycznych, drukowanych w „Muzeum". Obecnie krakowska Akademia umiejętności drukuje tegoż autora rozprawę pod tyt. „O miarach M. K. Sarbiewskiego".

*** „Żywot Stanisława Staszica", wydany nakładem Towarzystwa im Stan. Staszica w pięciu tysiącach egzemplarzy, został wyczerpany w przeciągu dwóch miesięcy. Drugie poprawione wydanie nastąpi także w 5.000.

Dział ekonomiczny.

Pożyczka propinacyjna. Namiestnik jako przewodniczący dyrekcyi propinacyjnej wysłał wezwanie do udziału w ofertach na pożyczkę propinacyjną. Te wezwania wystosowano do wiedeńskiego zakładu kredytowego, do Laenderbanku w spółce z wiedeńskim Bankvereinem i do Unionbanku. Pożyczka wynosi 62·2 mil. złr. w czteroprocentowych obligacyach, które w 26 latach mają być umorzone. Ilość obligacyj, jaką będzie musiał wziąć bank, którego oferta zostanie przyjętą, nie pokryje całej pożyczki, bo dotychczasowi właściciele propinacyi mają prawo zażądać wykupu swego prawa nie gotówką, ale obligacyami. Dlatego równocześnie z wezwaniem do wymienionych banków wezwano także właścicieli propinacyi, aby w terminie trzydziestu dni oświadczyli się, czy chcą wypłaty w obligacyach, czy w gotówce, przyczem przypomniano im przepis ustawy propinacyjnej, że obligacye będą winkulowane przez pięć lat t. j., że przez ten czas nie mogą być sprzedane.

Termin oferty upływa d. 25 maja, termin zgłaszania się właścicieli dopiero d. 12 czerwca. Banki zgłaszające się z ofertami mają złożyć kaucyę w kwocie 2 mil. i zobowiązać się przeprowadzić pożyczkę najpóźniej do 2 stycznia r. 1890. Obligacye przynoszą procent od początku przyszłego roku. W odezwie powiedziano wyraźnie, że o przyjęciu pożyczki rozstrzygnie wyłącznie wysokość kursu ofiarowanego; między równemi ofertami rozstrzygnie los.

Różne wieści o minimalnym kursie tych obligacyj, który podawano na 87 za 100 — nie mają żadnej podstawy.

Walne zgromadzenie krajowego Tow. kupców i przemysłowców odbędzie się 30 bm. we Lwowie w kasynie miejskim na dole, ulica Akademicka l. 13, o godz. 3½ po południu.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie, p. Karol Bałłaban. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia, p. Jan Ihnatowicz. 3) Sprawozdanie z czynności zarządu głównego krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców, p. Jan Ihnatowicz. 4) Sprawozdanie kasowe, p. B. Mikuliński. 5) Wniosek komisyi kontrolującej, p. Jan Spożarski. 6) Uchwalenie statutu dla stanu kupieckiego, określającego urządzenia, prawa i obowiązki stanu kupieckiego w krajach koronnych w Radzie państwa reprezentowanych, p. Jakób Lewicki. 7) Wybór trzech delegatów do Wiednia w sprawie powyższego statutu. 8) Wnioski członków. 9) Wybór 10 członków do zarządu, a to mianowicie 8 w miejsce wylosowanych (§ 10 statutu Towarzystwa) pp. 1) Ed. Machayskiego, 2) Al. Dzikowskiego, 3) Wil. Seyfartha, 4) Jana Śliwińskiego, 5) Franciszka Rychnowskiego, 6) Jana Czernickiego, 7) Edmunda Strömengera, 8) Ig. Drexlera i dwóch w miejsce ś. p. Teofila Dymeta i ustępującego członka p. Edwarda Machana. 10) Wybór komisyi kontrolującej z trzech członków.

Wnioski dążące do zmiany lub uzupełnienia statutu pod l. 6 porządku dziennego, mogą być przedkładane lub przesłane do zarządu głównego tylko na piśmie najdalej do dnia 27 bm. Wnioski stawiane na walnem zgromadzeniu, lub przesłane później, nie będą uwzględnione.

Równocześnie z tem zaproszeniem rozsyła zarząd projekt statutu, a członków na prowincyi zamieszkałych prosi o zakomunikowanie o swoim przyjeździe.

Targ nierogacizny. Wiedeń, 14 maja. Na dzisiejszy targ dostawiono 5149 sztuk nierogacizny. Płacono: za towar wyborowy ciężki po 46—47 ct., wyjątkowo 47½ ct., za średni po 42—45 ct., za lekki po 35 do 40 ct., wreszcie za prosiaki po 34—44 ct. za klgr. żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 16 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	736,1 mm	736,8 mm	736,5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°,2	+17°,4	+26°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	E 1	ENE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	74%	83%	56%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	8	8	6

Uwagi: Stan powietrza nie uległ znacznym zmianom. Niebo będzie na przemian pogodne, chwilami deszcz miejscami z burzą.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 16 maja. Posiedzenie Izby poselskiej. Hr. Taaffe dał odpowiedź na interpelacyę w sprawie wiecu katolickiego. Rząd — według tej odpowiedzi — wszelkie na tym wiecu powzięte uchwały uważa za życzenia prywatne, które nie mogą wywrzeć szkodliwego wpływu na dobre stosunki z Włochami.

Na interpelacyę p. Chlumetzkiego o antisemityźmie odpowiedział, że rząd trwa stale przy zasadzie równouprawnienia, że nie może występować przeciw opiniom, jeżeli te objawiają się w granicach prawa; ale odwołuje się do patryotyzmu wszystkich stronnictw w celu stłumienia chorobliwych objawów.

Po wysłuchaniu tych odpowiedzi przystąpiono do wyboru do delegacyj.

Wiedeń, 16 maja. Król i królowa duńscy przybędą do Wiednia.

Wrocław, 16 maja. Do Waldenburga (na Śląsku), gdzie wybuchło bezrobocie górników, przybył batalion piechoty, bo jest obawa o zakłócenie spokoju i porządku. Przyjechał tam naczelny prezydent kraju i osobiście kieruje środkami dla zapobieżenia rozruchom.

Szemnice, 16 maja (w Saksonii). W dwu gwarectwach w Zwikawie wybuchło bezrobocie.

Paryż, 16 maja. Rzeczoznawcy orzekli, że rewolwer Perrina był ślepo nabity.

Belgrad, 16 maja. Były metropolita Michał przed powrotem swoim do Serbii, opuściwszy Moskwę, gdzie dotąd przebywał, uda się najpierw do Jałty w Krymie dla widzenia się z Natalią.

Stockholm, 16 maja. Żona następcy tronu zachorowała niebezpiecznie.

Kursa telegraficzne.
Giełda wiedeńska

dnia 16 maja 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	86	—
Zjednoczony dług w srebrze	86	20
Austryacka renta złota	109	75
5% austryacka renta (marcowa)	100	85
Akcye banku austro-węgierskiego	903	—
Akcye kredytowe	306	30
Londyn	118	30
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	39
Dukaty austryackie	5	61½
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	75

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 16/5. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	126 25	127 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	57 50	58 50
20-to frankówka złota	9 35	9 45
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 —	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 50	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne " " . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 25	97 25
4% " " " " " II Em.	93 75	94 75
4½% " " " " "	98 50	99 50
5% " " " " "	100 75	101 50
5% " " Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 50
5% " " " zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% " " Król. Pol. za rubli 100	95 75	97 —
4% " likwidac. " " " " 100	87 —	88 50

Lwów, dnia 14/5. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	— —	— —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 40	101 40
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 75	101 75
4½% " " " " " za złr. 100	98 75	99 75
4% " " " " okr. 56 złr. 100	93 —	94 —
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	105 —	106 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 15/5. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	98 25
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	88 40
5% Listy zast. Warszawy I Em. " " 100	— —	99 —
5% " " " II Em. " " 100	— —	96 75
5% " " " III Em. " " 100	— —	96 —
5% " " " IV Em. " " 100	— —	95 35

Wiedeń, dnia 15/5. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	85 80	86 —
5% " " srebrna . . za złr. 100	86 —	86 20
4% " " złota . . . za złr. 100	109 75	109 95
5% " " papier. nowa za złr. 100	100 85	101 05
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	136 75	137 25
5% " z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	144 60	145 —
5% " z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	147 —	147 50
" z r. 1864 bez % całe . . za 100	181 —	181 50
" z r. 1864 bez % pół . . za 100	181 —	181 50
Obligacye korony węgierskiej.		
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	97 50	97 75
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	113 50	114 25
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. " . 100	142 50	143 —
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. " . 100	142 —	142 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) " . 100	127 75	128 25

Obligacye indemnizacyjne.	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	105 —	105 50
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104 40	105 50
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	105 10	105 70
4% Obl ind. Węgier . . . za 100 złr.	105 10	105 70
Listy zastawne.		
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 80	101 40
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 75	110 25
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	103 25	104 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	100 25	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 10	101 35
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 —	99 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 75	98 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	102 25	102 75
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 30	100 90
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 —	113 50
Losy.		
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	9 30	9 50
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	187 50	188 —
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	62 50	63 25
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	— —	140 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	26 75	27 25
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	63 75	64 75
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	20 60	20 80
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 10	13 50
Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a.	21 —	21 50
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	— —	38 —

Ostatnia dywid.	Akcye bankowe.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 złr.	129 80	130 20
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	111 70	112 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	304 50	305 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	314 25	315 52
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	237 57	238 —
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	904 —	906 —
12·—	Unionbank . . . . . . na 100 złr.	234 20	234 50
	Akcye kolejowe.		
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	379 —	381 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2623 —	2629 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	206 75	207 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	161 —	162 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	235 75	236 20
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	242 75	243 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	109 90	110 40

Waluty.	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 63	5 65
20-to Frankówki . . . . . . za sztukę	9 40	9 41
20-to Markówki . . . . . . za sztukę	11 57	11 59
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 69	9 71
Funty szterlingi . . . . . . za sztukę	11 82	11 87
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46 85	46 90
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	126 75	127 25

JAN BAJER w Krakowie, ulica Grodzka, L. 13,

poleca łaskawym względom Szanownej Publiczności swój, jako obecnie jedyny zakład tokarski,

SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH i TOKARSKICH

Bižuterye paryskie, angielskie i Nesessairy, Portemonaies i Albumy, Wyroby gumowe, Gry towarzyskie ogrodowe, Laski, Grzebienie, Szczotki do zębów, elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, jako to: cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, badeńskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, kije bilardowe, szachy, arcaby, domino i t. p.

Wszelkie przybory do bilardów, Kręgle, Kule, Krokiety.

Reparacye wachlarzy, grzebieni szyldkretowych, oraz wszelkich przedmiotów, wchodzących w zakres tokarski, przyjmuje i w najkrótszym czasie wykonuje po nader przystępnych cenach.

Skład Kas ogniotrwałych. 342 15 52

SZCZAWNICA

w powiecie Nowotarskim w Galicyi

powszechnie znany Zakład zdrojowo-kąpielowy, klimatyczny, żętyczny i kumysowy.

położony w pięknej górskiej okolicy, otoczony górami, odznaczający się świeżem górskiem powietrzem, **z sześciu zdrojami silnej szczawy sodowo-solnej i sodowo-żelazistej**, zalecany przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w chorobach narządów oddychania, trawienia i dróg moczowych.

Liczne, niedrogie a porządnie urządzone mieszkania zakładowe i w domach prywatnych właścicieli (około 880 pokoi), trzy główne restauracye i kilka drugorzędnych.

Lekarzem zakładowym jest **Dr. Władysław Ściborowski**, prócz niego siedmiu lekarzy co rok do Szczawnicy przybywających udziela chorym rady lekarskiej. Stała apteka w miejscu, a druga w Krościenku o 5 kilometrów oddalonem. Przyrządy do wdychania powietrza zgęszczonego i rozrzedzonego, oraz leków rozpylonych; mleko, żętyca, kumys, kefir, kąpiele ciepłe mineralne, natryskowe letnie i zimne, oraz rzeczne w Dunajcu i bliższym Ruskim Potoku. Czytelnia czasopism, wypożyczalnia książek, muzyka miejscowa, teatr krakowski, zebrania tygodniowe, koncerta, **pracownia fotograficzna A. Szuberta**, poczta i telegraf w miejscu, sklepy wszelkiego rodzaju.

Wycieczki w urocze okolice Szczawnicy. Komunikacya z Krakowem i Lwowem koleją żelazną do Starego Sącza, zkąd 42 kilometrów (5½ mil) wybornym gościńcem na miejsce. Codzień odchodzą i przychodzą karety pocztowe ze Starego Sącza i z Krakowa.

Nowonabywca zakładu **na Miodziusiu Dr. Józef Kołączkowski** odnowił i ulepszył łazienki do kąpieli mineralnych i borowinowych, odrestaurował i umeblował domy, zbudował i urządził **Zakład wodoleczniczy**, którego kierownictwo objął **Doc. Dr. St. Smoleński**, rozszerzył park i urządził hotel **„Marta"** z restauracyą na cały rok otwarty.

Pora zdrojowa trwa od 20 maja do 20 września.

Ceny mieszkań zakładowych od d. 20 maja do 20 czerwca i po 20 sierpnia o trzecią część zniżone. Zamówienia na mieszkania przyjmuje Zarząd Zakładu zdrojowego przez Stary Sącz w Szczawnicy i Zarząd Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Szczawnicy na Miodziusiu.

Zamówienia na wodę mineralną adresować bezpośrednio do składu **H. Mattoniego w Wiedniu**, albo pośrednio przez Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy.

Od taksy tylko te osoby za okazaniem legalnego świadectwa ubóstwa będą uwolnione, które przybędą przed 20 czerwca. 865 2 3

!Ważne i niezbędne dla budujących!

Jedyny pewny środek na zasadzie dokonanych prób.

C. k. Austro-Węgierska, jakoteż Rosyjska i Niemiecka wyłącznie uprzyw. Fabryka

EXSICCATOR

osusza wilgoć, niszczy raz na zawsze grzybek drzewny, zastępuje farby olejne itp., tańszy o 50%.

Broszurkę illustrowaną wysyła się na żądanie bezpłatnie i franco.

Wynalazca Inżynier-Technolog Gustaw Ritter w Warszawie.

Uwaga. Reklamujący się **Carbolineum** nie należy porównywać z **Exsiccatorem**, gdyż najlepszą rękojmią co do dobroci niechaj służy różnica w naznaczonem cle. Od Carbolineum, uważanego jako kwas karbolowy, czyli smoła węglana, według taryf **austryackich** pobiera się za 100 kilo **1 złr. 50** ct., gdy przeciwnie Ministerstwo Finansów, po **chemicznem zbadaniu**, uważając **Exsiccator** jako środek składający się z wyższych **chemicznych substancyj**, naznaczyło od **100 kilo 10 złr. cła w złocie**, a więc **bezwarunkowo musi być Exsiccator lepszym środkiem** w wyż wymienionych działaniach **od wszelkich innych reklamujących się.**

Dla dogodności więc Szanownej Publiczności, aby preparat mój **nie podlegał wygórowanej cenie** przez wysokie **wchodowe cło z Warszawy do Austryi, zmuszony byłem założyć**

Laboratoryum w Wiedniu i Filię w Krakowie.

Kantor zamówień i objaśnień przy ul. Sebastyana, 5, parter.

Wysyłki uskuteczniają się na prowincyę już od 10 kilo.

Agentów poszukuje się. 696 9 0

Ces. Radcy Dra Schindler-Barnay

Maryenbadzkie Pigułki Redukcyjne

przeciw zbytniej otyłości i przetłuszczeniu wewnętrznych organów znakomicie skuteczne, są w większych aptekach, **w Krakowie** na składzie u L. Rosnera, E. Stockmara i Konst. Wiszniewskiego. 295 7 9

Prawdziwe tylko z marką ochronną i podpisem nazwiska.

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW

Fabryka parowa Cykoryi,

Surogatów kawy i kawy figowej

w Rakowicach pod Krakowem.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacyi wszelkie gatunki Cykoryi i sztucznej kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych tudzież doskonałym smakiem i zapachem. 70 20 0

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat kawy w pudełkach (Szufladkach).

Surogat kawy w szklankach.

Kawę śrutową francuską Rozmanita.

Cykoryę krakowską gorzką.

Kawę figową.

Cykoryową kawę perłową (Nowość).

Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zarówno wszelkie tego rodzaju produkta zagraniczne, żywię nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w rozpowszechnianiu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

Woda naturalna

ZE ZDROJU GIZELI

(Z Woryczowa)

najodpowiedniejszy orzeźwiający napój tak sam, jak z winem lub sokami owocowemi. Używany również jako woda lecznicza w cierpieniach

żołądka, krtani, płuc i pęcherza.

Cena ½ litr. butelki 13 cent.
„ 1/1 „ „ 15 cent.

Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach. 811 7 0

Skład główny i częściowy w aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie.

OBECNIE wyrób tak udoskonalono, że przewyższa swoją dobrocią prawdziwy francuski Rigollota.

AUSTRIA Aprobowany i polecony p. Krak. Tow. lekarskie. W szpitalach przyjęty.

SYNAPISMOWY PAPIER

Do nabycia w aptekach w kraju i zagranicą.

Düsseldorfska fabryka 590 12 52

Musztardy i Octu winnego i owocowego JANA LEBENSZTEINA w KRAKOWIE.

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia wewszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier.)

Prawdziwe do nabycia **w Krakowie** w aptekach pp.: W. Redyka, F. Gralewskiego, P. Krokiewicza, L. Rosnera, F. Sobierajskiego, E. Stockmara, J. Trauczyńskiego spadkob., K. Wiszniewskiego; **w Andrychowie** w apt. A. Mirronowicza; **w Biały** w apt. E. Kélera i J. Kolassa; **w Bochni** w apt. M. Gatty; **w Brzesku** w apt. W. usJoszka; **w Chrzanowie** w apt. Sporysza; **w Ciężkowicach** w aptece Franc. Ks. Zopoth; **w Dobczycach** w apt. J. Biliúskiego; **w Grybowie** w apt. K. [illegible]ulszyckiego, **w Kamionce Strumiłowej** w apt. K. Piepesa; **w Kentach** w apt. E. Sokalskiego; **w Lipniku** w apt. A. Fuchsa; **w Limanowy** w apt. W. A. Zubrzycki; **w Myślenicach** w apt. W. Gumińskiego; **w Niepołomicach** w apt. J. Tichy; **w Pilźnie** w apt. Z. Czajki; **w Radomyślu** w apt. Masłowskiego; **w Rozwadowie** waptece Winc. Gabowskiego; **w Starym Sączu** w apt. Matusińskiego; **w Nowym Sączu** w apt. Jakubowskiego i W. Filipka; **w Suchy** w aptece K. Czernickiego; **w Szczucicie** w aptece Masłowskiego; — **w Szczurowy** w aptece W. Heinza; **w Tarnowie** w apt. W. L. Chodackiego, E. Ra[illegible]ka, M. Adlera (apteka pod aniołkiem) i J. Sokalskiego; **w Wieliczce** w apt. B. Miecziński; **w Wojniczu** w apt. Nodzyńskiego; **w Wilamowicach** w apt. F. Schneydera; **w Zakliczynie** w apt. Kromkay; **w Zakopanem** w apt. Ferd. Tabeau; **w Żywcu** w aptece Graffa i Herdliczki. 500 12 52

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.



Za staranne wykonanie obstalunków ręczy sumiennie znany

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. LIPPER

w Krakowie, ulica św. Jana, 5. 812 8 0

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym, zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis organicznej** etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda**, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

50 20 0

KOWANÓWKO pod OBORNIKAMI

w W. Ks. Poznańskiem

Dra Karczewskiego Zakład leczniczy

dla umysłowo chorych i nerwowych

przyjmuje pacyentów **płci obojga**, oddając im na usługi staranną, troskliwą, doświadczoną pomoc lekarską, pomieszczenie wygodne, eleganckie, stół wyśmienity, możność pożycia rodzinnego, wreszcie najrozmaitsze sposoby zajęcia ich odpowiedniego i uprzyjemnienia im pobytu w Zakładzie.

Na żądanie wysyła się prospekta. 757 7 12

Dr. Karczewski. *Dr. Winklewski.*

Na lato do wynajęcia

pod lasem szpilkowym

w Przegini Duchownej

2 lub 3 pokoje z werandą, kuchnią i piwnicą. Mieszkanie czyste, obszerne i suche, z meblami lub bez tychże.

Bliższa wiadomość **w Krakowie, ulica Długa, L. 22, I piętro.** 1046 2 3

Najtańszy, zupełnie bezwonny, kombinowany sposób

prasowania

jest za pomocą patent.

żelazka i bezwon. drewnian. węgla

(Holzkohlen-Briquettes)

z fabryk Arcyksięcia Albrechta.

Jak tylko węgle te raz się rozżarzą można bez podtrzymywania ognia, bez śladu jakiegokolwiek odoru w najwygodniejszy sposób tem **patentowanem żelazkiem bez przestannie prasować**, a koszta tegoż wynosza zaledwie 1½ centa na godzinę.

Miejsca sprzedaży urządzają się wszędzie.

Objaśnienia i cenniki przesyła się na żądanie darmo i opłatnie. 701 8 10

Główna sprzedaż

dla Morawy, Szląska i Galicyi bezwonnego węgla drewnianego (Holzkohlen-Briquettes) z fabryki Arcyksięcia Albrechta u **Jana Rosnera w Cieszynie.**

Skład w Krakowie u pp. **J. Dallet & Kahan, L. Berenhaut i O. Dawid Schenker.**

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych Cauvaina.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**

W Paryżu w aptece pana Dehaut, rue Faub St. Denis, 147.

Dostać można **w Krakowie** w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego; **we Lwowie** w aptece pp. Ruckera i u Kaliksta Krzyżanowskiego; **w Poznaniu** w apt. Dra Mankiowicza; **w Brodach** w aptece p. Knilaka i Franzosa; **w Czerniowcach** w aptece p. Golichowskiego. 77 18 0

Urocza miejscowość klimatyczna

w Tatrach

ZAKOPANE

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dra CHRAMCA.

Otwarty przez cały rok.

Całodzienne utrzymanie w zakładzie wraz z kuracyą od złr. **3.50.** Poczta, telegraf apteka na miejscu. W zakładzie hydropatya, kąpiele borowinowe, miesienie, elektryzacya. Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. Kuchnia wyborna. Kręgielnia, bilard, gimnastyka, biblioteka, czytelnia. Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Powozy do stacyi kolejowej w Chabówce. 1048 2 10

MARIENBAD.

Dr. Michał Kaufmann

ordynuje, jak lat poprzednich, od 10 maja jako lekarz kąpielowy

w Marienbadzie

(ulica Nehra, willa Lissa).

W odpowiednich wypadkach, mianowicie: przy atonii kiszek, neurasthenii i otyłości łączy kuracyę zdrojową z miesieniem (Massage), które sam wykonywa. 1052 3 4

Poszukuje się

Restauratora

do Szczawnicy na czas kąpielowy do **Hotelu Polskiego.** 1030 5

Bliższej wiadomości udziela właściciel **Hotelu Krakowskiego w Nowym Sączu.**

Koncesyonowana

PRACOWNIA KAMIENIARSKA JANA CZUBY

w Tarnowie

właściciela kamieniołomów w Bieśniku

wykonywa wszelkie roboty w zakres zawodu kamieniarskiego wchodzące, tak budowlane jak również i pomnikowe z kamienia drobnoziarnistego (podkarpackiego piaskowca), nieulegającego żadnym wpływom powietrza ani wilgoci, mianowicie: cokoły, futryny, schody, płyty podestowe i balkonowe, posadzki kamienne i płyty trotuarowe, pomniki z ciosu i marmuru i t. p.

Wszystko po cenach najumiarkowańszych.

Uznanie: Uchwałą Świetnej Rady miasta Tarnowa z d. 16 listopada 1882 r. udzielono Janowi Czubie, właścicielowi kamieniołomów w Bieśniku p. Zakliczyn, za trwałą i dokładnie wykonaną robotę, dostarczoną dla miasta Tarnowa tanio i w należytym czasie, pisemne uznanie.

Skład pomników i ciosów w Tarnowie naprzeciw cmentarza. 465 17

Taniej niż w handlach

nabyć można

nasion leśnych świeżych

80 i 90% kiełkujących:

świerka (pinus picea) kilog. złr. 1.40.
sosny (pinus silvestris) „ złr. 2.80.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd lasów Państwa Skołyszyn** p. Biecz. 896 9 10

Folwark

obejmujący 230 morgów pszennej gleby, z obsiewami i z inwentarzem, w powiecie Mościskim,

zaraz do wydzierżawienia.

Szczegółów udzieli na miejscu p. **Lisikiewicz, Sądowa Wisznia.** 1042 5 5

100 mtr. ctn.

buraków pastewnych

loco Dworzec Kraków do sprzedania. Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

Hotel Narodowy

w Krakowie do sprzedania.

Plac pod budowę, w śródmieściu, do sprzedania. 884 3 3

Bliższa wiadomość u właściciela hotelu.

MASŁO

doskonałe kuchenne po **4 złr., niesolone, deserowe po 4 złr. 50 ct. w 5-kil. paczkach** z opakowaniem i opłatnie rozsyła **Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.** 60 93 0

Lodownie



z wyjmowanemi skrzynkami na lód i takiemiż zbiornikami wody, skonstruowane przez

Inż. Juliusza Unger,

Wien, V., Fockygassse, Nr. 31.

Jedynie mój sposób budowy umożliwia **czyste i bezwonne** utrzymanie lodowni. 887 5 10

Północna Ameryka.



Do **WINNIPEG w Manitoba** i do innych miejsc **Canady**, jak również do **Zachodnich Stanów** prowadzi **najkrótsza i najtańsza** droga przez **Quebec.**

Ceny jazdy z Hamburga

do **Quebec & Montreal**	marek	**98.—**
do **Chicago**	„	**146.20**
do **St. Paul,** Minnesota	„	**161.—**
do **Winnipeg**	marek	**148.30**
do **Regina** N. W. T.	„	**175.60**
do **San Francisco**	„	**307.60**

Osoby, zamyślające podróżować, zawiadamia się w ich własnym interesie, aby udawały się wprost do

Canadische Postdampfschiffs-Gesellschaft

Allan Brothers & Co.

19, James Street, LIVERPOOL.

albo do ich zastępstwa **Spiro & Co.**

concessionirte Schiffs-Expedienten

8, Deichthorstrasse, HAMBURG.

383 13 26

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A, Szyjewski.